

ILUSTROWANA GAZETA ŚLĄSKA

KATOLIK

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nakładca: Zjednoczone Wydawnictwo Gazet,
Sp. z ogr. odp. Katowice.
Druk: Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp.
Katowice — Telefony: 308-78 i 304-26.

Redakcja:
Katowice, ul. Batorego 2, tylny dom I p.
Telefon do godz. 22-giej — nr 314-14.
Za redakcję odpowiada: Franciszek Godula,
Chorzów I.

Administracja:
Katowice, ul. Batorego 2, oficyna II p.
Telefon: 314-14.
Konto P. K. O.: Katowice 304.540.
Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

Abonament:
miesięcznie na pocztę lub u agenta
z odnośnikiem do domu
przyjmują: poczta (listowi), agenci,
kioski i Administracja. **1,50**

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz jednolamowy (70 m/m) na stronie tytułowej zł. 0,60, w tekście redakcyjnym zł. 0,50, w dziale ogłoszeniowym za wiersz jednolamowy (35 m/m) zł. 0,15.
Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym pierwsze słowo i tłusty druk zł. 0,15, dalsze słowa zł. 0,10.

Olbrzymie manewry wojsk niemieckich zbrojną manifestacją wobec zagranicy?

BERLIN. Po długich przygotowaniach pod Jüteborgiem pod Berlinem, rozpoczęły się manewry armii niemieckiej, największe od czasów wojny światowej. W manewrach tych uczestniczy kancierz Hitler i marszałek polny Goering. Jüteburg był miejscem manewrów jeszcze za czasów cesarza Wilhelma. Jest to największy teren ćwiczeń artyleryjskich w Niemczech. Ostatnio wybudowano tam wielką bazę lotniczą dla samolotów myśliwskich i bombardujących. Cały teren ćwiczeń w Jüteburgu był przed manewrami otoczony kordonem wojskowym, który nie przepuszczał nikogo na teren ćwiczeń bez specjalnego zezwolenia. Do ćwiczących wojsk nie dopuszczono żadnych osób cywilnych. Również szosy dokoła Jüteburgu otoczone były wojskiem, które nie przepuszczało ludności cywilnej. Przed manewrami szosy te zaroili się od pojazdów wojskowych.

Jakie problemy były rozważane w toku manewrów, jest okryte ścisłą tajemnicą. Jednocześnie z manewrami pod Berlinem, w których wzięła udział wielka część Reichswehry, dla pozostałych wojsk odbywały się mniejsze manewry w poszczególnych prowincjach. I tak, odbyły się manewry na Śląsku, w Prusach Wschodnich, w Bawarii, w Nadrenii itd. Tegoroczne manewry Reichswehry, przeprowadzone na niewidzianą dotychczas skalę, a otoczone wielką tajemnicą, wywarły w Niemczech piorunujące wrażenie. Rezultatem ich w psychice ludności Niemiec, jest rozgorączkowanie i oczekiwanie czegoś, co nazwać by można atmosferą przedwojenną.

Katastrofalna powódź w Niemczech

BERLIN. Panujące od trzech dni w całej Rzeszy burze, połączone w wielu miejscach z oberwaniem się chmur, dały się szczególnie we znaki góskim częściom południowych Niemiec. Na skutek trwających z wielkimi przerwami przez trzy dni deszczów potoki górskie wystąpiły z brzegów, zalewając pobliskie wioski, których ludność, nie spodziewając się powodzi, nie przedsięwzięła żadnych środków ostrożności. Z największym tylko trudem udało się zaskoczonym mieszkańcom ochronić swój żywy inwentarz przed wypędzeniem go do miejsc, położonych wyżej. Najbardziej ucierpiało z powodu powodzi miasteczko Lindau, położone nad płaskim brzegiem jeziora bodeńskiego. Wody jeziora weszły bowiem tak znacznie w ciągu ostatnich dni, że wystąpiły z brzegów, zalewając Lindau i parę pobliskich miejscowości. Na ulicach Lindau woda dochodzi do 1 metra. Od 25 lat nie wydarzyła się w tych okolicach tak wielka powódź. Dzięki natychmiastowemu zaalarmowaniu straży ogniowej, wojska oraz wszelkiego rodzaju formacji partyjnych z całej okolicy udało się szczęśliwie ewakuować ludność i jej dobytek, unikając w ten sposób dotkliwych strat. W kilku natomiast wypadkach pioruny, w które obfitowały ostatnie burze, zabiły kilka osób. Wypadki takie wydarzyły się w Górnej Bawarii oraz w Westfalii w okolicy Monasteru.

750 TYSIĘCY REZERWISTÓW POD BRONIĄ

PARYŻ. Prasa francuska publikuje alarmujące wiadomości o manewrach niemieckich. Według dzienników paryskich, przed manewrami powołano pod broń 750 tysięcy rezerwistów, a mężczyznom poniżej lat 65 zakazano wyjazdu za granicę. Sparaliżowało to w okresie podróży letnich działalność wielu biur podróży i skonsternowało szerokie masy publiczności. Choć w Berlinie panuje spokój, to na prowincji otwarcie się mówi o stanie pogotowia wojennego. Monachium jest

wprost zawałone wojskiem, a samochody wojskowe formalnie sparaliżowały ruch na ulicach. Przez miasto przechodzą kolumny samochodów ciężarowych z wojskiem, czołgów, samochodów naładowanych rozmontowanymi samolotami, ze zmotoryzowaną artylerią przeciwlotniczą, reflektorami, potężnymi aparatami podsłuchowymi itd. Wojska te posuwają się w kierunku południowo-wschodnim.

W Paryżu nie brak głosów, że manewry niemieckie poza celami wojskowymi, mają być manifestacją zbrojnej potęgi Trzeciej Rzeszy wobec zagranicy.

Wizyta regenta Węgier

BERLIN. Prasa niemiecka w dalszym ciągu poświęca artykuły wstępne zbliżającej się wizycie regenta Horthy, której pragną tu nadać charakter równie uroczysty i manifestacyjny jak wizycie Mussoliniego, aczkolwiek rewizyta Hitlera w tym wypadku nie jest narazie przewidziana. „Węgry, dowodzi „Voelkscher Beobachter“, dzięki wytrwałej pracy Horthy'ego potrafiły zdobyć sobie ponownie, wbrew przeszkodom swych wrogów, poczesne miejsce. Przyjaźń Rzeszy i Włoch okazała się przy tym zwłaszcza cenną. Ta tradycja decyduje i dziś o polityce węgierskiej i jest najlepszą gwarancją jej dalszego rozwoju“. „Boersen Zeitung“ pisze w korespondencji z Budapesztu, że Horthy jest symbolem uświęconej krwią wspólnoty losów Rzeszy i Węgier.

Na włosku wisi pokój na Dalekim Wschodzie

Pesymistyczne wynurzenia ambasadora Japonii w Paryżu

PARYŻ. Ambasador japoński w Paryżu Sugimura udzielił przedstawicielowi „L'Epouque“ wywiadu o sytuacji międzynarodowej. Na wstępie ambasador wyraził swój pesymizm co do przyszłości stosunków japońsko-sowieckich. Stosunki te bowiem operują się na bardzo kruchych podstawach. Jakkolwiek

Japonia nie życzy sobie drugiej wojny, to jednak należy zaznaczyć, że w Korei i Mandżurii stacjonowane są najlepsze oddziały japońskie, gotowe w każdej chwili odeprzeć atak sowiecki.

Następnie amb. Sugimura zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej, oświadczając, że Japonia nie ścierpi, aby obce czynniki miały jej życie społeczne, oparte na zasadzie poszanowania rodziny. Jesteśmy zdecydowani walczyć z tą propagandą wywrotową i tym należy tłumaczyć pakt antykomunistyczny. Związek sowiecki nagromadził u bram Japonii olbrzymi materiał wojenny. Niepokoi to wysoce japońską opinię publiczną oraz zajmuje uwagę japońskiego sztabu generalnego. Ogromna liczba samolotów sowieckich zgromadzonych we Władywostoku, jest w każdej chwili gotowa do ataku na japońskie miasta i wioski. 100 łodzi podwodnych sowieckich zagraża japońskim drogom komunikacyjnym.

Na zapytanie dziennikarza francuskiego, czy Japonia miałaby jakiś interes w konflikcie z Sowietami, ambasador dodał: tak — zniszczenie bazy wojennej w Władywostoku. O ile chodzi o stosunki japońsko-francuskie, to ambasador Sugimura przyznał, że nie są one jak najlepsze. Wiemy, oświadczył ambasador Sugimura, że pakt francusko-sowiecki nie obejmuje Dalekiego Wschodu, któż mógłby jednak przeszkodzić, aby obecnie materiał wojskowy francuski powędrował do Władywostoku. Tak samo dokładnie obserwowaliśmy pomoc francuską dla związku sow., jak niepokoiłoby się swego czasu pomocą niemiecką. Omawiając pakt antykomunistyczny japoński — niemiecki — włoski, ambasador zaznaczył, że nie zawiera on żadnych klauzul wojskowych, po czym w sposób krytyczny miał wyrazić się o stosunkach japońsko-niemieckich.

Ambasador zaznaczył, że nie przywiązuje on zbyt wielkiego znaczenia do pomocy francuskiej dla Chin, gdyż uważa za pewnik francuskiego MSZ. o wstrzymaniu wysyłki materiału wojennego do Chin za prawdziwe. TOKIO. Rada ministrów postanowiła kontynuować bez najmniejszego osłabienia wysiłki wojskowe, dyplomatyczne i gospodarcze, mające na celu definitywne obalenie rządu marsz. Czang Kai Sze i utworzenie nowego reżimu w Chinach. Zająć Hankou uznano za najpilniejszy cel. Wedle opinii kół politycznych rząd japoński, po incydencie w Czangkufeng, dąży do rozstrzygnięcia wałk w Chinach w sposób bardziej intensywny niż dotychczas, by Japonia mogła zwrócić odpowiednią uwagę na Sowiety.

Ks. Hlinka umierający

BRATISLAWA. Stan zdrowia ks. Hlinki uległ nagle pogorszeniu. Zdaniem lekarzy, godziny sędziwego przewodcy narodu słowackiego są policzone. Ułoża chorego czuwa bez przerwy siostra ks. Hlinki, pos. Sidor i szereg przyjaciół chorego.

BRATISLAWA. Wiadomość o agonii ks. Hlinki wywołała wielkie wrażenie na całej Słowaczynie. Do Rużomberku napływają liczne rzesze okolicznej ludności aby dowiedzieć się o stanie zdrowia ukochanego

wodz. 15 bm. o godz. 16 przybył do Rużomberku konsul R. P. w Bratisławie Łaciński z wicekonsulem Krzyżanowskim. — Przybyli również liczni korespondenci zagraniczni. Prezydium Stronnictwa Ludowego odbywa obecnie w Bratisławie narady w związku ze stanem zdrowia prezesa stronnictwa.

PRAGA. Dr Jakszyn określił stan ks. Hlinki jako beznadziejny.

Anglia zbroi się w gwałtownym tempie

12 NOWYCH TORPEDOWCÓW. — SZKOLENIE SIŁ LOTNICZYCH.

LONDYN. Admiralicja zamówiła w trzech przedsiębiorstwach budowy okrętów 12 torpedowców w tej liczbie dwa najnowszych typu.

LONDYN. Ministerstwo lotnictwa ogłosiło nominację komandora Pulforda na stanowisko szefa nowej sekcji ministerstwa lotnictwa, któ-

ra będzie specjalnie zajmowała się koordynacją i rozbudową rezerw ochotniczych lotniczych sił brytyjskich. Obecnie szkolenie lotników odbywa się na 27 lotniskach. Wkrótce będą stworzone nowe ośrodki szkolenia, aby przygotować wyszkolenie kadry obserwatorów, obsługi bomb i karabinów maszynowych.

Szef sztabu lotnictwa francuskiego z wizytą w Niemczech

BERLIN. 16 bm. o godz. 13.30 wylądował na lotnisku Staaken szef sztabu generalnego lotnictwa francuskiego generał Vuillemin.

Na lotnisku Staaken, udekorowanym flagami niemieckimi i francuskimi powitali gen. Vuillemin, ambasador francuski Francois Poncet, z attache wojskowym i lotniczym oraz podsekretarz stanu lotnictwa gen. Milch i szef sztabu lotnictwa gen. Stumpf na czele liczy-

nych oficerów. Gen. Milch powitał generała Vuillemin w imieniu feldmarszałka Goeringa, po czym gen. Vuillemin przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Następnie w kasy nie oficerskim pułku lotniczego odbyło się śniadanie. W dniu 17 bm. gen. Vuillemin odwiedzi eskadrę myśliwską im. Richthofena w Doeberitz oraz zwiedzi fabrykę lotniczą w Lipsku.

Wiadomości bieżące.

Środa
17
sierpniaDziś: Anasztazego.
Jutro: Heleny ces.
Wsch. słońca: 4 g 15 m.
Zach. słońca: 18 g 40 m.

Pogoda na środę

WARSZAWA. Na południu i południowym-wschodzie Polski zanikające deszcze. Na pozostałym obszarze pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym. Skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry północno-zachodnie, później zachodnie i południowo-zachodnie. Rano lekkie mgły.

P. WOJEWODA GRAŻYŃSKI
WRÓCIŁ Z URLOPU.

KATOWICE. P. Wojewoda dr Michał Grażyński powrócił z urlopu i w dniu 16 bm objął urzędowanie.

86-LECIE URODZIN ZASŁUŻONEGO POLAKA.

(—) 14 bm. obchodził 86-lecie urodzin jeden z najstarszych abonentów „Katolika” i jego były długoletni agent i kolporter, p. Franciszek Kołoch w Katowicach-Dębie. Szanownemu Solenizantowi składają najserdeczniejsze życzenia: błogosławieństwa Bożego, zdrowia i jeszcze długich lat życia córki, syn i zięciowie. Szanowny Solenizant jest r dem z Staniszcza Małych (powiat strzelecki) i już tam jako 14-letni chłopiec czytał pilnie „Katolika”, który w tym czasie zaczął wychodzić w Król. Hucie. Przeniósł się do obwodu przemysłowego, p. Kołoch nadal został wiernym „Katolikowi”, którego był nadto kilka lat gorliwym agentem i kolporterem. Na tem stanowisku zasłużył się bardzo oświacie polskiej. To też w dniu urodzin redakcja przyciska się do życzeń. Szan. Solenizantowi „Szczęść Boże” w jak najdłuższe lata.

PORACHUNKI PRZY KARTACH.

(—) W parku przy kopalni „Katowice” grało wczoraj w karty towarzystwo złożone z trzech młodych ludzi. W pewnym momencie wynikło między nimi nieporozumienie i jeden z graczy, wyciągnąwszy z kieszeni długi nóż, zgwałcił nim swego partnera 25-letniego Ryszarda Kupkę, po czym szybko się oddalił. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego. Awanturnika poszukuje policja.

ZDERZENIE SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO
Z OSOBOWYM.

Na szosie między Brynowem a Katowicami auto osobowe, kierowane przez Augusta Miskę z Murek, zderzyło się z ciężarówką wojskową. Samochód osobowy uległ kompletnemu rozbiciu, przy czym Miska jak i znajdujący się w samochodzie kuzyn jego Wilhelm odnieśli bardzo poważne kontuzje. W stanie nieprzytomnym odwieziono ich do szpitala miejskiego w Katowicach, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy odesłano ich do szpitala gminnego w Murekach.

NA TLE ZAZDROŚCI.

(—) Omgdaj wieczorem ulicą Astrów szła w kierunku ogródków działkowych p. E. G. w towarzystwie 3-letniego synka. W pewnym momencie dostąpił do niej pewien mężczyzna, którego nazwiska wzbrania się wyjawiać i oblał ją kwasem solnym. Nieszczęśliwa kobieta doznała ostrych poparzeń twarzy, szyi i piersi. Kwas solny poranił również dziecko. Obie ofiary przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy. Prawdopodobnie tłem zajścia była zazdrość.

ZWŁOKI MĘCZYZNY POD KOŁAMI
POCIĄGU.

(—) 15 bm. z zamiarem popełnienia samobójstwa rzucił się pod pociąg pewien mężczyzna, nie ustalono dotychczas nazwiska i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach do dyspozycji władz sądowych. Stwierdzenie przyczyny samobójstwa jak i tożsamości ofiary przedstawia poważne trudności, gdyż denat nie miał przy sobie żadnych dokumentów, a zwłoki jego zostały przez pedagoga pociąg tak zmasakrowane, że ustalenie zewnętrznego wyglądu a nawet wieku denata wydaje się niemożliwością.

ŻYD POBIŁ OGRODNIKA MIEJSKIEGO.

(—) W ub. tygodniu w ogrodzie koło łaźni miejskiej zdarzył się wypadek, którego epilog rozegra się zapewne przed krótkimi sądownymi. Dozorca plantacji miejskich Broll, zabierając się do polewania kwiatników, wezwał dzieci do usunięcia się na bok. Wezwania tego nie posłuchał młody żydek Josak Teicher, to też nic dziwnego, że został on nieco poprzyskany. Żydek poszedł ze skargą do siedzącego na ławce ojca. Stary Teicher — jakiś bardzo zapalny jegomość — rzucił się na ogrodnika i przy akompaniamencie przekleństw i wyzwisk czynnie go znieważał. Broll doniósł o całym zajściu władzom miejskim, które niewątpliwie ujmą się za swym pracownikiem.

Katowice

RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W NOWEJ-WSI.

(K) W sobotę 6 sierpnia w godzinach wieczornych, Nowa-Wieś, w powiecie katowickim, przeżyła nader wspaniałą uroczystość sprowadzenia relikwii św. Andrzeja Boboli do tymczasowego ko-

Siódmy dzień strajku na kopalni Walenty-Wawel
w Rudzie Śląskiej

W dniu wczorajszym minął 7-my dzień, od chwili gdy załoga kopalni „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej przystąpiła do strajku okupacyjnego. Społeczeństwo rudzkie i miejscowe kupiectwo dostarcza robotnikom środków żywnościowych i papierosów.

Na razie nie zanosi się na zakończenie strajku. Rudzkie Gwarectwo Węgłowe wzbra-

nia się wszczęcia jakichkolwiek pertaktacji, o ile załoga nie przystąpi do pracy.

W czasie świąt wysłuchali robotnicy Mszy św. odprawionych w cehowni przez miejscowe duchowieństwo.

Godziny strajku spędzają górnicy na słuchaniu radia, czytaniu gazet itp.

W dniu wczorajszym doszło poraz pierw-

szy do zaburzeń na kopalni. Powodem zaburzeń było odmówienie przez dyrekcję kopalni wypłacenia robotnikom zaliczek. Przed bramą kopalni zapoczął demonstrować żony i matki strajkujących. Kiedy ukazał się przed bramą kopalni kierownik kopalni inż. Madejski, kobiety napadły go i zamknęły w portierni, usiłując go pobić. Dopiero na interwencję Rady Załogowej i miejscowego proboszcza, odstąpiły kobiety od swego zamiaru. Kiedy zjawiała się policja, jedna z kobiet zaintonowała Hymn Narodowy, który podchwyciły wszystkie zgromadzone kobiety. Policjanci wysłuchali Hymnu Narodowego w podstawie na baczność.

Ostatnio zanotowano kilka wypadków zachorowań wśród strajkujących robotników. Za chorowało również kilku członków rady załogowej.

Atmosfera na kopalni objętej strajkiem staje się z godziny na godzinę coraz bardziej naprężona.

Załoga kopalni „Walenty-Wawel” wysłała w dniu wczorajszym delegację do władz wojewódzkich. Druga delegacja udała się do Kurii Biskupiej.

Górnicy zapowiedzieli rozpoczęcie głódówki, jeżeli ich delegacje wrócą bez pomyślnych wyników.

M.

POZNACIE LITERATURE ZAGADNIENIA
OBRONY PRZECIWOLOTNICO-GAZOWEJ

(—) Zarząd Obwodu Miejskiego L O P P w Chorzowie komunikuje iż — celem zapoznania szerokich warstw społeczeństwa z zagadnieniem przyszelej wojny lotniczo-gazowej, obrony przeciwlotniczo-gazowej tudzież ze wszelkimi zagadnieniami związanymi z tą niepokojącą a tak ważną dzisiaj dziedziną — uprzyściplni wszystkim członkom L O P P korzystanie z biblioteki zawierającej wiele dzieł i książek ze wspomnianej dziedziny Biblioteka mieści się w biurze Obwodu Miejskiego L O P P w Chorzowie plac Marszałka Piłsudskiego 5 i jest otwarta codziennie od godz 8 — 15 w soboty do godz 13.30 Korzystanie z biblioteki bezpłatne.

POBIŁ DO KRWI SWA MATKE.

(—) W dniu 14 bm przybył do mieszkania Heleny Nowak zamieszkałej w Chorzowie II przv ul Krakowskiej jej syn z pierwszego małżeństwa 37-letni Engelbert Figiel, który wszczął kłótnie a następnie rzucił się na matkę i pobił ją dotkliwie tym samym narzędziem po głowie. Ofiarę wyrodnego syna znalazł w jej mieszkaniu leżącą bez przytomności w kałuży krwi sprowadzony przez domowników posterunkowy. Sprowadzony lekarz przyprowadził kobietę do przytomności, a następnie polecił przewieźć ją do szpitala. Wyrodnym synem zaufa się policja.

Świętochłowice

ZAMKNIĘTA DROGA.

(S) Wskutek naprawy, most nad kolejką wąskotorową przy ul. 3 Maja w Brzezinach Śląskich będzie zamknięty od 13 sierpnia dla wszelkich pojazdów ruchu kołowego. Objazd ulicami Bytomską i Sienkiewicza.

Rybnik

BURZE W RYBNICKIM

(R) W ciągu ubiegłych dwóch dni przeszyły nad powiatem rybnickim burze, połączone z ulewami deszczem. Wskutek tego woda w rzekach i strumykach gwałtownie przybrała, zalewając okoliczne łaki. Większych szkód narazie nie zanotowano. W kilku wioskach od piorunów wybuchł pożar.

NIE UDAŁO SIĘ.

(R) Na odcinku granicznym w Brzeziu przytrzymała straż graniczna Elżbietę Norkową z Niewiadomy, która przekroczyła nielegalnie granicę z Polski do Niemiec a następnie na drodze powrotnej usiłowała przemycić rower damski i zabawki dziecięce. Przemyt złożono w urzędzie celnym, a na sprawczyńnię sporządzono doniesienie karne.

Tarnowskie Góry

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROWERZYSTY.

(T) Wczoraj rano na szosie Świerkianiec — Nakło uległ śmiertelnemu wypadkowi 49-letni rowerzysta Jan Brol. Jadąc ślizką szosą na zakręcie spadł z roweru doznał złamania podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Lubliniec

W WALCE Z NIEBEZPIECZEŃSTWEM
POŻARU.

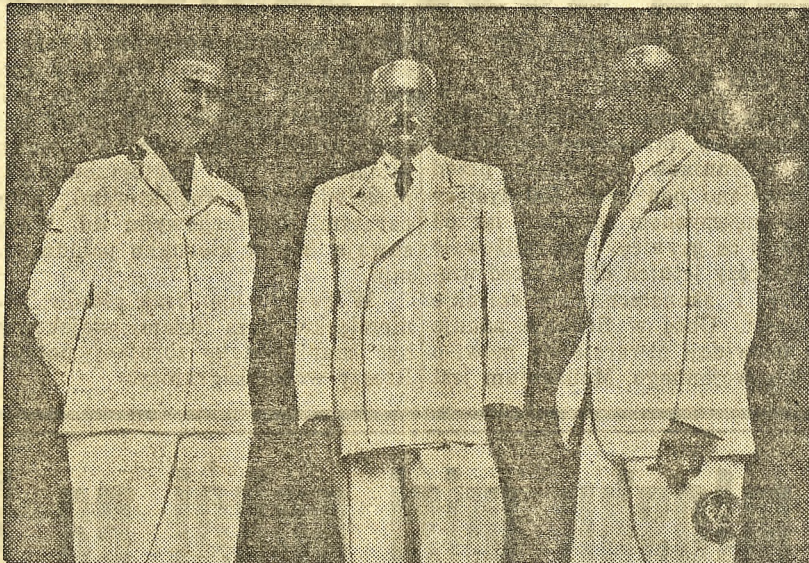
(L) Magistrat Lublińca wzywa wszystkich właścicieli domów do umieszczenia w terminie do 1 września br. na strychach — sprzętu i środków przeciwpożarowych. Umieścić należy skrzynie z piaskiem łopate, zbiorniki na wodę, wiadro białe, pila, siekierę itp. Dla ułatwienia gaszenia pożarów magistrat poleca jak najszybsze wprowadzenie wodociągów do domów. W tym celu każdy dom powinien posiadać fachowo urządzone hydranty i odpowiednią ilość węży. Po tym terminie przeprowadzona będzie kontrola strychów a niezastosujący się do tego zarządzenia zostaną w myśl istniejących przepisów ukarani.

Nowe wejście na Jasną Górę

Wobec niesłychanego tłoku i zamieszania, jakie sprawiał fakt, iż do klasztoru jasnogórskiego wchodzono dotąd przy największym nasileniu pielgrzymczym przez jedną jedyną bramę ks. Lubomirskich, Konwent OO. Paulinów postanowił wybudować jeszcze jedną bramę, z której wyjście znajduje się obecnie dla wchodzących — po lewej stronie bramy pod nazwą książy Lubomirskich. Wyjście z klasztoru zamknięte jest dużą bramą z kutego mosiądzu, a na polach krały wytłoczone są herb Jasnej Góry i dwa lwy wsparte łapami na pnium palmy oraz inicjały Marii.

Przejście z bramy prowadzi przez łukowy most betonowy, a po zakręcie jest drugi most łukowy z betonu, poczym znów brama z prętów żelaznych.

Wczoraj po Mszy św. Konwenckiej O. Generala Piusa przeździeckiego z Przeorem O. Norbertem Motylewskim na czele w asyście całego Konwentu dokonali uroczystego poświęcenia i otwarcia tego nowego wyjścia z murów klasztornych. Po przecięciu symbolicznej wstęgi i przemowie O. Generala cały orszak przy śpiewie Magnificat powrócił do Bazyliki.



Po kilkutygodniowym pobycie wypoczynkowym w Lauranie w Italii powrócił do kraju Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacy Mościcki. Przed wyjazdem swym z Laurany, Pan Prezydent przyjął na audiencji wiceministra spraw zagranicznych Italii Bastianiego, którego widzimy na zdjęciu, obok Pana Prezydenta w towarzystwie amb. R. P. w Rzymie gen. Bolesława Wieniawy-Długoszańskiego.

Szkola LOPP. w Bielsku
dała armii nowy zastęp pilotów

Bielsko, 16 sierpnia.

W dniu 13 bm., w szkole pilotów LOPP. w Bielsku-Aleksandrowicach odbyło się uroczyste zakończenie drugiego w roku bież. kursu pilotów motorowych.

W uroczystości tej oprócz władz szkoły i delegatów Okręgu udział wzięli dyr. dr Zagórowski, który w mieniu Zarządu Okręgu wygłosił do absolwentów Szkoły okolicznościowe przemówienie oraz wręczył im świadectwa ukończenia Szkoły Pilotów.

Szkolę ukończyło 23 kandydatów, w czym

2 obywateli węgierskich oraz 2 Polaków z Brazylii. Dzięki dobrym warunkom atmosferycznym jakie panowały w ciągu trwania kursu oraz dzięki dobremu materiałowi, jaki wchodził w skład drugiego turnusu Szkoły, kurs został ukończony wcześniej o 14 dni od terminu przewidzianego planem szkoły.

Większość z pośród wyszkolonych pilotów tego turnusu stanowi kandydatów na oficerów zawodowych lotnictwa.

Następny kurs rozpocznie szkolenie z końcem bież. miesiąca.

ściółka nowopowstałej parafii pod jego wezwaniem. W uroczystości brały udział 3 kompanie wojska, wszystkie miejscowe organizacje kościelne, półwojskowe, zawodowe, kulturalno-oświatowe i inne, tworząc szpalier wzdłuż ulicy 3-go Maja, oraz niezliczone tłumy wiernych z Nowej-WSi i okolicznych miejscowości, przybyło w bardzo licznych procesjach. Na peronie przed rzęsiście oświetlonym w barwy narodowe i kościelne udekorowanym budynkiem stacyjnym, liczne duchowieństwo z przew. ks. dziekanem Szulcem na czele, władze wojskowe i samorządowe organizacje i tysięczne rzesze wiernych oczekiwali w skupieniu nadejścia pociągu wiozącego pielgrzymkę parafian nowowiejskich sprowadzających relikwie z Częstochowy. Na przywitanie odegrała orkiestra intradę i hymn „Boże coś Polskę” w czasie którego p. naczelnik gminy Fryc w imieniu władz świeckich na relikwiarzu złożył bukiet czerwonych róż. Po odśpiewaniu stosownej pieśni przez miejscowe tow. śpiewu „Słowiczek” pochód z relikwiami niesionymi przez przedstawicieli miejscowych organizacji ruszył poprzez pięknie udekorowane ulice, zatrzymując się wreszcie na rzęsiście oświetlonym placu przed tymczasowym kościółkiem. Tu ks. dziekan Szulc z Kościołem wygłosił do przeszło 10.000 tłumy płomienne kazanie, zachęcając słuchaczy do złożenia ofiar na rzecz mającego powstać kościoła parafialnego ku czci św. Andrzeja Boboli. Błogosławieństwem sakramentalnym oraz oddaniem publicznej czci relikwium przez pocołowanie, w późnych godzinach wieczornych zakończono podniosłą uroczystość, która była wspaniałą manifestacją uczuć religijnych i narodowych.

Należy nadmienić, że parafia w Nowej-WSi, która jako pierwsza na Śląsku szczyty się posiadaniem relikwii św. Andrzeja Boboli, powstała dnia 1. grudnia 1937 r. Wszelkie ofiary społeczeństwa śląskiego na rzecz budującego się kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, należy skierować bezpośrednio do rąk ks. Kuczy, który jest zarządcą parafii i przewodniczącym komitetu budowy kościoła.

Chorzów

POŚWIĘCENIE SZTANDARU DZIAŁKOWCÓW
CHORZOWSKICH.

(—) W ub. niedzielę odbyło się poświęcenie sztandaru Obwodowego Związku Tow. Ogrodów Działkowych i Przydomowych na miasto Chorzów. Zarówno ogrody tego towarzystwa, jak również Kasyno fabryczne Państwowej Fabryki Związków Azotowych zostały oświetlone przystrojem. Po uroczystym nabożeństwie wracali uczestnicy z orkiestra i sztandarami związkowymi w pochodzie do grodów Uczestników ogrodów prezes Brodowski. Po poświęceniu ogrodów nastąpiło sadzenie lip pamiątkowych. Przemówienia wygłosili ks. prefekt Czekalski w imieniu Dyrekcji P F Z A, inż. Kozakiewicz; w imieniu Magistratu miasta Chorzowa inż. Fr. Bednarz, przedstawiciel St. Izby Rolniczej i Polskiego Radia inż. Wł. Włosik; w imieniu Okr. Związku T O D red. Pronobis; a w końcu prezes Zarządu Obwodowego p. A. Nowak.

C. Emil Drobny, misjonarz Słowa Bożego

Wiadomości historyczne o kościele św. Mikołaja w Moszczenicy

Spłonął 8-go b. m. pomnik zamierzonych czasów, drewniany kościółek św. Mikołaja, który przez 600 lat przeszedł stróżować nad cichą osadą moszczenicką; grzy i popioły oznaczają miejsce, na którym w Bogu spoczywają pokolenia pradziadów, co tę świątynię zbudowali, a teraz po znojach i niedolach w cichych grobach na wieczne czekają zmartwychwstanie. Po zabytkowym kościele moszczenickim św. Mikołaja zostało nam tylko smutne wspomnienie.

Zamiast nekrologu składam tu garść wiadomości historycznych o tym pomniku przeszłości, uświęconym ofiarami i modłami dwunastu pokoleń.

W bagnistej dolinie nad brzegiem Szotkówki zbudowali prawdopodobnie już na samym początku XIII wieku rycerze księcia Mieczysława zamek obronny, otoczony wałem i szeroką fosą, i połączyli basztę narożną wysokim pomostem z kościołem na pobliskim pagórku. Nie ulega wątpliwości, że temu pomostowi zawdzięcza osada swą nazwę: Moszczenica, dawniej Mościenice, a w najdawniejszych dokumentach Mostnica. Znacząca przeszłość tutejszej okolicy łatwo ustalić miejsce dawniejszej twierdzy wodnej. Po raz pierwszy zachodzi w dokumentach historycznych nasze osiedle w spisach dochodów biskupa wrocławskiego, zestawionych w t. zw. Liber Beneficiorum z roku c. 1305. Na 24 łanach gospodarowało wtedy 24 gospodarzy, czyli siedlaków, płacących docmo albo dziesięcinę na utrzymanie dworu biskupiego. Kościół parafialny powstał już znacznie przedtem, prawdopodobnie zawdzięcza swój początek jednej ze stacji misyjnych, jakie na ziemi nadodrzańskiej zakładali w VIII i IX wieku misjonarze morawscy. Prastara gontyna pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona podróżujących, stanowiła równocześnie dla handlarzy i kupców wędrownych oraz dla ich towarów bezpieczny przytułek.

Tak zwane Registrum Denarii sti Petri, czyli Spis Świętopietrza, sporządzony w roku 1447 przez archidiacona opolskiego ks. Mikołaja Wolffa, podaje nam dalszą wiadomość o parafii moszczenickiej. Podług tego rejestru dała parafia Mostnicę podatku świętopietrowego trzy grosze, każdy grosz po 17 denarów. A ponieważ na głowę przypadł 1 denar, to możemy z tego wnioskować, że w owym roku, to jest 1447, liczba parafian wynosiła niewiele ponad 50 dusz.

Jeszcze w roku 1539 była Moszczenica samodzielną parafią. Z tego bowiem roku pochodzi najstarszy dzwon z napisem łacińskim w majuskułach gotyckich:

„ihesus nazarenus rex iudeorum iucas marcus iohannes 1539“.

W czasie zaburzeń religijnych w XVI wieku ucierpiała także nasza parafia. Kościółek św. Mikołaja stał opustoszoiony przez wiele lat, a gdy z rokiem 1628 nastąpiła nowa epoka odrodzenia religijnego, wykazało się, że dawne fundacje i znaczne dochody kościelne poginęły i co zostało po burzach



Z okazji wizyty w Niemczech u marszałka Goeringa włoskiego marszałka Balbo, obecnego gubernatora Libii, odbyły się na cześć gościa wielkie ćwiczenia lotnicze. Na zdjęciu obaj marszałkowie na lotnisku w Barth, przyglądają się ewolucjom lotniczym.

wojennych, nie wystarczy na utrzymanie duszpasterza. Wtedy przyłączono nasz kościół jako Mater Adjuncta do pobliskiej Ruptawy. Pierwszym proboszczem połączonych parafii był czcigodny ks. Jacobus Joachimides, wysłany 1645 roku w Nisie. Kolatorem kościoła był wtedy na mocy jakiegoś przywileju baron Kotuliński, pan dziedziczny na Pstrążnej, Krzyżkowicach i Rzuchowie. Protokoły wizytacji kanonicznej z roku 1652 zachowały nam pierwszy opis starej świątyni:

Kościółek świętego Mikołaja w Moszczenicach, ongiś parafialny, jest drewniany, ma dwa ołtarze. Przenajświętsze przechowywane w tabernakulum, wykutym z piaskowca a wmurowanym do bocznego filara — w wieży wiszą dwa dzwony — inwentarz w zakrystii: kielich srebrny pozłacany, 3 ornaty, 1 alba, 5 obrusów haftowanych, 2 świeczniki cynowe. Proboszcz pobiera z tej wsi jako dziesięcinę 13 miarek żyta i tyleż owsa. — Z młyna dostawał proboszcz skrzyszowski 12 grajcarów czynszu rocznego.

W roku 1679 pracował tu czcigodny ks. Paulus Casparides z Pniowa. Przedtem był wikarym w Frydku, potem proboszczem w Ruptawie, skąd się przeniósł do Ornontowic. Za jego staraniem zakupili parafianie nowy ołtarz na cześć św. Jadwigi. Następnym duszpasterzem został, jak akta wizytacji kanonicznej z roku 1688 podają, ks. Franciscus Novatius, urodzony w Jarosławicach pod Pszczyną, ale wychowany w Rybniku. Studiował w Ołomuńcu i Krakowie, gdzie też został wysłany w 1675 roku. Był wikarym w Żorach, Bienkowicach, w Wodzisławiu, skąd został przeniesiony jako farar do Ruptawy. Kościół św. Mikołaja, jak czytamy w tych samych protokołach wizytacyjnych, miał sklepie-

nie malowane, podłogę zaś z ubitej ziemi, zakrystię bez okien i 3 ołtarze. Przenajświętsze przechowywane w tabernakulum rzeźbionym na głównym ołtarzu. Dzieci chodzą do szkoły w Ruptawie, gdzie szanowny Grzegorz Kucharczyk, z profesji obuwnik, uczy dziać tylko sztuki czytania, gdyż pisać sam nie umie. Natomiast jest doskonałym śpiewakiem kościelnym. Jako kościelni służy kościołowi w Moszczenicy młynarz Paweł Sitek oraz gospodarz Marcellus Zajac.

Moszczenica należała do księstwa wodzisławskiego. Po wymarciu książąt piastowskich gospodarowali tu roztolczni panowie: Szellenbergowie, Wilczkowie, Planckarowie, Pławecy, Jerzy Szelepseny, prymas węgierski i arcybiskup Granu, Dittrichsteinowie, 1774 Zofia Karolina hrabina Dyhrn, która sprowadzała kolonistów protestanckich w okolice Wodzisławia; 1780 hrabia Reichenbach, 1794 hrabia Poniński, 1807 baron Forkade, 1812 hrabia Strachwicz, 1841 hrabia Oppersdorff.

W roku 1800 posiadała wioska 2 folwarki, 1 zamek, 3 młyny wodne, 24 gospodarzy, 11 zagrodników, 49 chałupników. Mieszkańców było wtedy 375.

1845 liczyła wioska już 106 chałup i 676 mieszkańców. W roku 1830 wybudowali własną szkołę, w której 1 nauczyciel uczył 120 dzieci.

W roku 1922, dnia 22 maja, przybył do cichej wioski przewielebny ks. Edward Adamczyk, radca duchowny, zasłużony kapłan i bojownik dla polskiej sprawy, jako pierwszy po 300 latach proboszcz. Zrezygnowawszy z wielkiej parafii Nowy Bytom, gdzie wybudował najwspanialszy w naszej diecezji kościół św. Pawła. Parafia Moszczenica została na nowo erygowana kanonicznie dnia 1 sierpnia 1925 roku.

Nawrócenia w Rudni Siedliskiej

Wychodzące w Łucku „Życie Katolickie“ donosi:

W parafii klesnowskiej, w odległości 20 km od Klesnowa jest wieś Rudnica Siedliska, dziś bardzo biedna i ciemna, ale mieszka w niej dawna szlachta polska o takich nazwiskach, jak Zgórscy, Nitecy, Lechowic itd. Zapędzeni w kat odemieńcy daleko od kościoła (bo parafia w Klesnowie powstała w 1935 r. a najbliższy kościół był w Berezynie odległy o 50 km), zabici, siedzieli cicho. Zewnętrznie, urzędowo należeli do Cerkwi prawosławnej, ale w sercu płynęła krew polska, a dusza pozostała w głębi katolicka. Ale teraz, kiedy nareszcie przekonali się, że za wolni, kiedy wokół nich już naprawdę powstał duch polski, postanowili zerwać z prawosławiem, a po nawróceniu łączności z ks. proboszczem w Klesnowie zaprosili go do siebie i już w dniu 14 lipca br. 30 osób złożyło wyznanie wiary katolickiej. Inni chcieli lepej do tego się przygotować i umówili się z ks. proboszczem, ażeby przyjechał do nich w niedzielę 31 lipca.

Miejscowy proboszcz prawosławny — sam zresztą o nazwisku polskim Kalinowski — dowiedziawszy się o tym, zaczął chodzić, prosić, namawiać a na dzień 31 lipca sprowadził aż trzech misjonarzy prawosławnych. Wszystko to okazało się daremne. Chociaż bowiem nawracający się początkowo zaszli do cerkwi,

jednak skoro zobaczyli, że już ks. Chomicki, proboszcz klesnowski, po odprawieniu nabożeństwa w Klesnowie przyjechał w Olbrzymiej wielkości poszli do szkoły do Siedlisk, gdzie niała być Msza św. Olbrzymia szkoła nie pomieściła obecnych. Po Mszy św. kazanie wygłosił ks. Arendarski, prefekt z Sarni. Obecni zaczęli zgłaszać się rodzinami, prosząc o przyjęcie ich do wiary katolickiej. Złożyło wyznanie wiary 37 osób.

Potem nawróceniu zaprosili ks. proboszcz do siebie do wsi Rudni Siedliskiej i tu zebrał się w gronie Niteckich, gdzie na swojej ziemi złożyło wyznanie wiary jeszcze 72 osoby. Łącznie więc z poprzednimi nawróciło się w Rudni Siedliskiej 139 osób, a jeszcze przedtem w Klesnowie około 30, a więc przeszło 170 w parafii.

Mówiąc o Rudni Siedliskiej, gdzie jeszcze napewno wiele osób się nawróci, przypomnieć trzeba, że nawróceniu mieli dotychczas cerkiew na miejscu obecnie zaś do najbliższego kościoła w Klesnowie ma 20 km. Nie mają tam ani kaplicy, żadnej ani księdza ani cmentarza grzebalnego. Nie mają książek i gazet katolickich. Sami są bardzo ubodzy i niewiele mogą zrobić. Nie robi im też wszystkiego proboszcz klesnowski. O Rudni Siedliskiej więc musi pomyśleć i zatroszczyć się o nią całe społeczeństwo polskie — wszyscy katolicy.

Budowa Wielkiego Sandomierza

Sandomierz, 16 sierpnia.

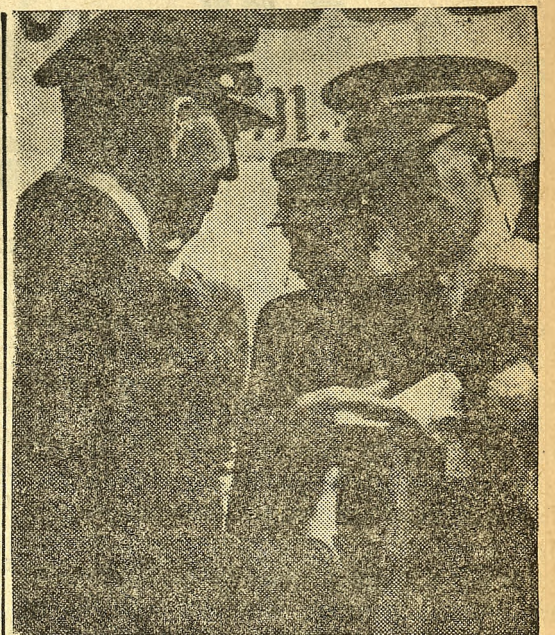
Rozbudowę Sandomierza, który będzie, jak wiadomo, stolicą Centralnego Okręgu Przemysłowego, hamował dotychczas w dużym stopniu brak odpowiednich pomiarów i planów zabudowy.

Obecnie sprawa ta posunęła się znacznie naprzód. Powstało w Sandomierzu miejskie biuro pomiarów, którego zadaniem jest zebranie materiałów pomiarowych, potrzebnych do wykonania planu zabudowy, oraz sporządzenie szczegółowego planu wielkiego Sandomierza. Biuro to opracowało w pierwszej kolejności plan części południowo-zachodniej miasta, aby umożliwić parcelację terenu miejskiego i sprzedaż działek budowlanych po ostatecznym wykonaniu

planu zabudowania przez biuro planu regionalnego okręgu radomsko-kieleckiego.

Sprawa zabudowania tej części miasta ze względu na potrzebę pośpiechu została pokierowana w ten sposób, że zamiast ustawowego dwuletniego czekania na załatwienie urzędowe już jesienią r. b. zarząd miejski będzie mógł przystąpić do sprzedaży działek budowlanych.

Aby zapobiec z jednej strony chaotycznemu wznoszeniu budynków, a z drugiej strony nie hamować w okresie przejściowym rozwoju miasta, zarząd miejski wprowadził opiniowanie składanych do zatwierdzenia projektów budowy pod względem zgodności z zamierzonymi przepisami o zabudowaniu osiedli.



Wczoraj lotem z Bukaresztu mechanik pokładowy Polskich Linii Lotniczych „Lot“ p. Rydzard Welnicki zakończył pół miliona kilometrów przebytych w powietrzu samolotami „Lotu“. P. Welnicki jest pierwszym mechanikiem pokładowym, który osiągnął tak wysoką liczbę kilometrów w służbie lotniczej. Na zdjęciu moment powitania jubilata na lotnisku.

Niemila przygoda milionera

Na pokładzie wielkiego okrętu transatlantycznego, z Gdańska do Ameryki Północnej, wydarzył się przykry skandal towarzyski. Wytwarne towarzystwo złożone z bankierów, przemysłowców i plantatorów bankotowało coraz wyraźniej znanego w Europie i Ameryce milionera, właściciela składów kolonialnych, który wyrzucał tysiące dolarów na zabawę i przyjemności, żałował kilku groszy, aby zakupić preparat, stanowiący dla niego rzecz więcej wartościową od złota i dolarów. Nie baliśmy ukrywać, że tym preparatem potrzebnym bogatemu Amerykanowi był Sudorin Ap Kowalskiego, środek usuwający pot i niemiłą woń rak nóg i pach, tak przykry dla człowieka. Gdy kapitan okrętu dowiedział się o tym przykrym błędzie towarzyskim, posłał natychmiast milionerowi pudełko proszku Sudorin Ap Kowalskiego wraz ze sposobem użycia — Amerykanin zrozumiał i w ciągu niewiele godzin został przytyły z powrotem do towarzystwa podróżnych. — Chociaż powyższa historia brzmi jak wyjątek z fantazji powieści, to jednak zapamiętajcie ją sobie. Gryzacz pot i niemiła woń rak nóg i pach jest nieczarna i usuwalna. Znamy i niezastąpiony z góra od pół wieku puder Sudorin Ap Kowalskiego w pudełku z sitkiem usuwa pot i niemiłą woń. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych, drogeriach i perfumeriach.

Kielczanie na Śląsku

W dniach 14 i 15 bm. bawiła w Piekarach Śląskich wycieczka złożona z 550 osób z Kielc. Wczoraj uczestnicy wycieczki zwiedzili w grupach kop. „Prezydent Mościcki“, „Hutę Półudni“, i Elektrownię w Chorzowie, po południu goście zwiedzili Katowice. Wieczorem specjalnym pociągiem wycieczka odjechała do Kielc.

Pijany rzucił się pod tramwaj

W ubiegłą niedzielę w godzinach wieczornych, przechodząc ul. Nowowiejską w Zgodzie w stanie podchmielonym 35-letni Franciszek Michalski, zamieszkały w Kochłowicach, ojciec licznej rodziny usiłował popełnić samobójstwo, skacząc pod nadjeżdżający tramwaj.

Przytomny motorniczy Wiencierz zdołał w ostatniej chwili tramwaj zatrzymać. Niedoszłego samobójcę przytrzymała policja w areszcie aż do wytrzeźwienia. Przyczyny usiłowanego samobójstwa Michalskiego nie udało się ustalić.

Japończycy zbombardowali katedrę

Z Hong Kong donoszą o zbombardowaniu przez lotników japońskich pięknej katedry, należącej do misji francuskich. W godzinach popołudniowych, gdy w świątyni znajdowało się kilkadziesiąt osób, szukających tam schronienia przed zbliżającym się raideem lotniczym, samoloty japońskie rzuciły na katedrę trzy bomby mimo, że na wieży świątyni powiewała flaga o barwach narodowych. Widok katedry jest teraz rozpaczyliwy. Prócz ołtarza głównego i figury Matki Boskiej niemal całe wnętrze jest zniszczone. Wśród gruzów i odłamków leżały skłębione i poszarpane ciała zabitych. Wszystkie artystycznie wykonane witraże są w kawałkach.

Niezwyczajne dwie wigilie

15)

(Ciąg dalszy).

Pewnej nocy, kiedy właśnie państwa nie było w domu, Jaremkę usnął nad jakimś romansidłem, a od cygara zajęły się papiery i książki. Pierwszy spostrzegł ogień Klewicz, który wracał od pana Leskiego; skoczył więc do biblioteki wyprowadził Jaremkę, który już drzwi znaleźć nie mógł, krzyknął o pomoc a tak on głównie przyczynił się do uratowania zamku, oraz większej części biblioteki. Jaremkę wiedział, że skoro się hrabia o tym dowie, iż to on przez nieposłuszeństwo spowodował nieszczęście, z pewnością miejsce straci, gdzie mu było, ach! tak bardzo dobrze.

Upadł przeto guwernerowi do nóg, prosząc, aby go nie zdradzał; ten zaś nie tylko nie wydał młodzieńca, lecz tak wszystko kunsztownie ułożył, że zupełnie podejrzenie od Jareмки odwrócił; hrabia nie dowiedział się, kto mu ulubioną bibliotekę podpalił i tak ołbrzymią wyrządził szkodę.

W ten sposób przysposobił sobie Klewicz powolne narzędzie; mając teraz chłopca w ręku, zaczął go wzywać do różnych nagannych sprawek; gdy się czasem Jaremkę wzdygał, bo był nie tyle zły, ile lekkomyślny, guwerner mówił:

— Nie bądź jeno głupi, mój kochany! Czego ty się boisz, kiedym ja za tobą? Boga nie ma, piekła nie ma, ale za to jestem ja, który znam twoje sprawy!

A gdy Jaremkę przestraszony składał ręce i błagał, żeby go pan guwerner nie gubił, ten klepał go po ramieniu i odpowiadał:

— Bądź spokojny, ja jestem twój przyjaciel! Tylko ci przypomnieć musiałem, przed kim masz mieć respekt. Wszak ci dałem dowody, jak cię lubię? Co? Ale ty, głuptasiu, miej przecie rozum i używaj świata, póki służą lata! Co tu za życia użyjesz to twoje, po śmierci będzie figa, a raczej nic, bo nawet figi malowanej nie zobaczysz; jak figi, tak i ciebie nie będzie. Możesz mi wierzyć, znam się na tym, od czegoś filozof!

Psuty tak ciągle przez niedowiarka młodzieńca, brnął coraz głębiej w błoto różnych win i występków; Klewicz zaś zmuszony udawać przed wszystkimi smutliwego, uzonego filozofa, rad, że maskę może czasem zrzucić, uczynił Jaremkę swoim powiernikiem; postępowanie swoje jednak wystawił zawsze niedoświadczonemu chłopcu, jako mądre i bardzo słuszne. Jaremkę przypuszczony był do wszystkich tajemnic pana guwenera.

Wiedział więc, że ten zakochany jest wyżej uszu w pięknej pannie Elżbiecie, którą Klewicz, przysięgł sobie, że zdobyć musi; wiedział także, że leśnik Wawrowicz równie tam bywa, ale napróżno, bo pan Leski zna wartość pieniędzy.

Aż dnia jednego wrócił Klewicz od Leskiego wściekły ze złości; gryzł palce, rwał włosy i ryczał jak dzikie zwierze, wrzeszcząc, że leśnika ubije, gdzie trafi, choć na zamku, choć przy stole, bo panna Elżbieta jego oświadczyły przyjęła, tak samo matka, a o Klewiczu słuchać panienka nie chce.

— Lecz choćbym miał cały świat spać, ludzi wszystkich wymordować, ona moja musi być! — ryczał, pieniąc się z wściekłości.

Jaremkę okrutnie żałował swojego przyjaciela i pocieszał jak mógł, a guwerner latał po pokoju, aż się wywrzeszczał, wyłościł i uderzwszy dłonią w czoło, mówił do swojego powiernika:

— Słuchaj teraz, synie maly, abyś się zawczasu nauczył, jak mądry człowiek postępować powinien, aby osiągnął to,

czego pragnie. Przemocą nie zrobię nic, więc trzeba podstępem działać. Nie będzie to nawet bardzo trudne, bo sprawa z kobietami, które mają długie włosy i d. jak mówi przysłowie, i ze starym safandulą, który tę odrobinę wrodzonego dowcipu, jaki mu matka natura w mózgowinę wsadziła, dawno przeżuła razem z majątkiem.

— I co pan chce z nimi wszystkimi zrobić? — pytał Jaremkę, nie rozumiejąc co mu pan guwerner chce powiedzieć i czego nauczyć.

— No czekajże, gawronie! Panna Elżbieta, widzisz jak jest śliczna, tak samo narwna, wierzy w cnoty i ideały; trzeba jej tedy piaskiem w oczy...

— To się rozniewia i na pana już nie spojrzysz — przerwał Jaremkę.

— Głupiś! Ogromnieś głupi! Przecież ja mam na myśli śliczne, szumne, górnotłone słówka... ale ty tego nie rozumiesz, błazenku! Powiem ci po prostu, że powiem u Leskich, iż dla szczęścia panny Elżbiety zrzeknę się własnego i choćby mi serce na kawałki się rozleciało, niech idzie za Wawrowicza. Wtedy panna spojrzysz na mnie jak na bohatera i będę miał u niej jeden numer dobry; później postaram się o więcej. Po cichu zaś, samemu Leskiemu, jako przyjacielowi szepce, że ten leśnik to niepewny człowiek, że mam różne poszlaki na niego, ale dotąd nic pewnego, żeby przeto

na zaręczyny pozwolił, lecz na ślub nie, dopóki się nie przekonam, że Wawrowicz panny godzien, bo człowiekowi złemu nie oddam za nic swojego kochania, dla którego poświęcam więcej niż życie.

Jak zamierzał, tak uczynił, a w kilka dni później zwierzał się już Jaremkę, że się doskonale sztuczka udała, że u Leskich wyprowadził wszystkich w pole. Pan Leski zaś, który koniecznie chciał, aby pasierbica poszła za Klewicza i straszne wyprawiał w domu awantury, gdy panna o przyjacielu ojczyma słuchać nie chciała, dał się namówić guwernerowi i na zaręczyny z leśnikiem zezwolił. Ale Klewiczowi przyrzekł potajemnie, że niech się tylko co wyda na Wawrowicza i panna nie będzie mogła wyjść za niego, bo sama jest bardzo honorowa, wtedy on już to sprawi, że pójdzie za Klewicza.

Panna Elżbieta zносиła zawsze istne piekło w domu, które Leski postanowił czynić jej tak gorące, że z samej rozpaczy poszłaby za męża, byleby się z domu wydobyć.

— Widzisz moje miłe cielátko, tak zawsze z głupimi trzeba — kończył guwerner swoje zwierzenia Jaremkę. — Kobiety mają mnie tam za ideał kochającego człowieka; ten stary opój zaś uważa mnie za bardzo mądrego w dodatku; wierzy on więcej w mój, niż w swój rozum, więc leśnik już dziś jest w oczach

jego skończonym łotrem. Napowiadałem mu tam różnych rzeczy sporo, które ino teraz niby na jaw mam wyprowadzić.

— Ba! ale jak? Co wyprowadzić, jak nie ma? — wtrącił Jaremkę.

— W tem rzecz właśnie, żeby znaleźć, spowodować, jednym słowem zrobić tak, żeby się koniecznie coś znalazło. Z panną tak łatwo nie pójdzie znowu, jak ze starym; jej trzeba choć coś pokazać, bo przecie rozumu nie przepiła, jak ojczym i przyznać muszę, że mimo długich włosów... przekonałem się o tem podczas ostatniej bytności, że panny Elżbiety nie można zawsze na plecy dostać. A przytem... — tu zgrzytnął Klewicz — ona go... ale co mi tam! mówić o tem nie cierpię. Ty mi, maly osielku, pomóż musisz, abym miał z czem przed panną stanąć.

Te i wiele innych rozmów Klewicza z Jaremką skruszony chłopak powtarzał dosłownie hrabiemu.

Po tej rozmowie zaczął Klewicz rozum wysilać, jakby mnie pochwycić na czemś, czemby mi mógł szkodzić: stawił różne zasadzki na mnie, płacił grubie pieniądze licznym szpiegom, którzy śledzili każdy mój krok, a wszystko to czynił przez Jaremkę, który dawał ludziom do zrozumienia, że to hrabia mi tak nie ufa, ma jakieś podejrzenie straszne na mnie i prawdy pragnie dociec, że to śledzenie jest z polecenia hrabiego. Podsuwano mi rozmaite pokusy, robiono podstępne projekta, namawiano do rzeczy niewinnych pozornie, w których ukryte były sidła na mnie, lecz wszystko to rozbijało się o mój zwyczaj chodzenia zawsze prostą drogą do celu, czynienia wszystkiego jawnie; że zaś serca i myśli zajęte miałem czem innym, przeto mi nawet nic nie podpadło. Byłem zupełnie, jak ślepy, którego ręka Boża prowadziła nad przepaścią.

Klewicz przytem tak umiał się schować za Jaremkę, że nikt nie przypuszczał, jak straszny jest moim wrogiem, a już najmniej ja sam się domyślałem. I nie mogło być inaczej: pan guwerner tyle okazywał mi życzliwości, przyjaźni nawet, takie mi świadczył usługi, aż się formalnie od tych czułości opędać musiałem.

Gdy czas płynął, termin ślubu się zbliżał, a Klewicz nic na mnie nie wymyślił, zniewolił znowu pana Leskiego, że ślub jeszcze raz odłożył na później, niby to dla spraw jakichś majątkowych. Guwerner zaś puszczał się na coraz śmielsze zasadzki, że go Jaremkę czasem hamował, bo Klewicz głowę z wściekłości tracił i znowu począł się odgrażać, że jak inaczej nie pójdzie, to mi na publicznej drodze w łeb palnie; lecz tak mówił, gdy go szal ogarniał; skoro zaś był przytomny i spokojnie nad położeniem rozmyślał, podobno szeptał Jaremkę do ucha:

— Gdybym go jeno samego w lesie spotkał, a on nie miał zawsze broni przy sobie i nie był chłop, jak dąb, to widziałbyś... Ale niech się robi co chce, on jej dostać nie może... Jak z nim nie poradzę, to się do niej wezmę, może łatwiej pójdzie.

Owego dnia, gdym oddawał hrabiemu pieniądze, Jaremkę otwierając okno w gabinecie, spostrzegł guwenera przechadzającego się w drugim końcu kolumnady. Kiedy zaś wychodził z pokoju i odwrócił się, widział, że Klewicz stał za płotem, tuż przy oknie, skąd mógł widzieć i słyszeć wszystko, co się dzieje i mówi w pokoju. Stał tak ciągle i patrzył, widocznie zaczął mnie już sam śledzić, gdym szukał na biurku i dywanie

Smiech to zdrowie



Tak wygląda człowiek, który chciał pogodzić zwadzionych.

JAK POWSTAJE OPINIA?

Migalski spotyka Koziółkiewicza:

— Widziałem wczoraj w restauracji Prztyckiego.

Koziółkiewicz spotyka Fularczyka:

— Podobno Prztycki przesiaduje całymi dniami po restauracjach!

Fularczyk spotyka Miglasińskiego:

— Podobno Prztycki od rana do nocy pije koniak w restauracjach.

Miglasiński spotyka Piekalkiewicza:

— Prztycki regularnie się urzyna!

Piekalkiewicz spotyka Wątoraka:

— Słyszałem, że Prztycki po pijanemu robi awantury w restauracjach!

Wątorak spotyka Żółciakowskiego:

— Prztycki jest nałogowym alkoholikiem, a jego żona chodzi z innymi!

Żółciakowski spotyka Pietrzaka:

— Prztyccy schodzą na psy. On cierpi na paraliż postępowy i delirium tremens, a ona go zdradza!

Pietrzak spotyka Migalskiego:

— U Prztyckich był wczoraj komornik. Wszystko im złcytował. Cóż dziwnego, jeżeli mąż upija się najdroższymi trunkami w restauracjach, a żona za-

miast pilnować gospodarstwa, włóczy się z amantami po dancinгах!

HUMOR ŻYDOWSKI.

Dwaj żydzi opowiadają sobie o cudach swoich rabinów.

— Mój rabin — mówi pierwszy — chodził raz po ulicy lekko ubrany, gdy nagle zaczyna padać deszcz. Co robi rabin, żeby się nie przeziębić? Wzniósł oczy do nieba — i deszcz zaczyna go omijać. Z prawej strony deszcz, z lewej strony deszcz a tam, gdzie chodził rabin, jest pogoda.

— To jeszcze nic — mówi drugi żyd — mój rabin dojeżdżał raz bryczką do miasteczka, gdy nagle zapadła noc i nastąpiła sobota. Jak rabin może jechać w sobotę? Ale światobliwy człowiek wznosił oczy do nieba i dzieje się cud: przed rabinem sobota, za rabinem sobota, a tam, gdzie jedzie rabin, jest powszedni dzień!

TRZEBA DŁUGO CZEKAĆ.

— Dlaczego pańska siostra nie ma pieniędzy? Przecież przypadła jej w udziale duża część spadku po rodzicach.

— To prawda, ale spadek miała otrzymać dopiero z chwilą dojścia do lat trzydziestu, a ona nie może się na to jakoś zdecydować.



— Fredziu, czyś nie widział pasty do białej...

Porady i informacje

— Nowy gatunek papierosów. Wkrótce pojawi się w sprzedaży gatunek papierosów, który ze względu na swą dobroć, jak również taniość zjedna sobie niewątpliwie sympatię wszystkich, nawet najmniej zamożnych palaczy.

Potrzeba jest matką wynalazków, poszukiwania palaczy na rynku tytoniowym za dobrym a tanim papierosem skłoniły Polski Monopol Tytoniowy do wzmożenia wysiłków w kierunku wynalezienia takiego gatunku papierosa, któryby odpowiadał życzeniom jak najszerzego ogółu. Aby sporządzić dobry a tani papieros trzeba wielu prób, zanim się wpadnie na odpowiednią mieszankę i stosowną bibulkę. Praca nie poszła na marne. Istotnie udało się wynaleźć i sporządzić gatunek papierosa popularnego, którego smak może zadowolić podniebienie każdego palacza, a cena taka, że może sobie go kupić nawet mało zarabiający palacz bez uszczerbku w swoim skromnym budżecie.

Nowy papieros będzie nosił nazwę „Wiarus”. Będzie to papieros bezustnikowy, w białej bibulce, dość gruby o dużej mocy. Cena jednego pudełka, zawierającego 20 sztuk wyniesie 60 groszy, czyli że jedna sztuka wypadnie po trzy grosze.

— Sąd Najwyższy o urloпах. W Sądzie Najwyższym znalazła się aktualna sprawa: Czy pracownikowi w okresie wypowiedzenia może być wyznaczony urlop? Obrona praw pracownika w skardze kasacyjnej twierdziła, iż wszelkie rzeczenie się przez pracownika uprawnień ustawowych jest nieważne, a zatem oświadczenia firmy, iż pracownik zrezygnował z przysługującego mu urlopu, są pozbawione znaczenia. Sąd Najwyższy uznał, iż argument ten nie jest słuszny. Firma zgodziła się na wyzyskanie urlopu przez pracownika w okresie wypowiedzenia mu posady — i zdaniem sądu — ile pracodawca nie może żądać tego od pracownika, to za zgodą pracownika urlop może być wykorzystany w okresie wypowiedzenia.

— 24 —

Po tej nieudanej oracji nastała znów głucha cisza.

— Dajcie mu spokój! — odezwał się kapral.

Jesteśmy przecież żołnierzami i stać nam na wyznaczonym posterunku, dopóty nie przyjdzie śmierć! — dorzucił inny.

Punktualnie o godzinie 4-ej rozpoczęto ogień huraganowy. Z szumem, gwizdem i hukiem pędziły granaty, wałąc w błoto i rozbryzgując je na wsze strony. Żołnierze, siedzący w jamach, powciągali nogi, spoglądając na płachtę namiotu, okrywającą ich chudobę, jakby czekając, czy rychło wyrznie w nią granat. Ludwik zaś między detonacjami, powtarzał uparcie, po raz trzeci już może:

— Tylko nie zapomnijcie zabrać mnie z sobą!

Jeden z kolegów, uderzywszy go kułakiem w piersi, krzyknął:

— Stul pysk, dziadu!

Huiii — z gwizdem nadleciał granat i z trzaskiem rąbnął gdzieś w pobliżu. Huiii, ssst, trrrrach, pędziły inne pociski, jakby na wyścigi, nieustannie, rozszarpując gniewnie błoto, niosąc śmierć i zniszczenie.

W tym — jakby na dany skądś znak — dziesiątki postaci wyskoczyło z jam. To zmieniano w myśl rozkazu, stanowiska.

Kapral chwycił za hełm.

— „Ludwik“! — huknął z całych sił. — Wrywamy! Trzymaj się mnie, rozumiesz!

Ludwik kiwnął tylko głową i zbliżył się do swego dowódcy. Dopiero teraz rozpoczęto się

— 21 —

ku i spokojnie wyciągnięto z błota armaty. — Piechota pierwszej linii zdołała się również odcepić od błota. Człapią powoli, jeden za drugim. Gęsiego posuwała się za artylerią. Myśli żołnierzy goniliły hen, tam daleko na tyły, gdzie chyba wreszcie skończą się te beznadziejne błota i bagna, a znajdzie się jakiś rozwalony chociaż domek lub barak drewniany. Tam, na tyłach można będzie przynajmniej się wypaść, najeść do syta i umyć!

Jedna bateria poczęła strzelać, zmieniając co kilka strzałów stanowiska. Udała cały pułk artylerii, stojącej jeszcze na posterunku i dzielnie broniącej odwrotu. — Dzięki ponurej i dżdżystej pogodzie można było nieprzyjacielowi zaiwaniać, widoczność bowiem nie przekraczała 20 metrów: bateria ujeżdżała więc sobie swobodnie po otwartym polu, oddawszy serię strzałów, to w lewo to w prawo.

Piechota leżała w ruinach pięknych niegdyś okopów, okrywając płachtami namiotów głowy i zamki karabinów, chroniąc je przed deszczem. Żołnierze na pół siedzieli, na pół leżeli, to drzemając — to patrząc bezmyślnie w stronę nieprzyjaciela. Niektórzy nawet, choć przemoczeni do nitki, spali twardo. Trzeba było spać na zapas, nie wiadomo bowiem, kiedy znów będzie okazja do wypoczynku. „Ludwik“! — krzyknął nagle jakiś longinus, z oznakami kaprała — „czas na cie, luzować czufkę!“.

Wywołany przebudził się z drzemki i osowiałym wzrokiem spojrzał wokół.

Wszyscy czworo z tego posterunku byli zupełnie do siebie podobni: obłoceni z góry do dołu, twarze sino - blade, głęboko zapadłe oczy, patrzące półprzytomnie, głosy ochryple. Wszystko to było równe, jak dwie krople wody. Do tego stanu doprowadziła ich wspólna nędza i wspólna groza śmierci.

Ludwik oderwał maskę gazową od błota, do którego puszcza się przylepiła, nieporęcznie wsadził hełm stalowy na głowę i gotowy, wychodził się na czworakach poprzez kolegów ku wyjściu. Stanąwszy na dworze, niechętnym wzrokiem obejrzał się ku tyłowi, strząsnął z siebie resztki smu i począł w kierunku stanowiska czujki. Droga nie była daleka. Na posterunku stał nieruchomy piechur, okutany w „nieprzemakalną“ płachtę. Woda ciekła z niego ciurkiem.

Gdy ujrzał nadchodzącego Ludwika, zbliżył się doń i mruknawszy coś niezrozumiale, odszedł ku tyłowi. Teraz Ludwik stanął na co dopiero opuszczonym posterunku i rozejrzał się po zapadłym przedpolu, które zdawało się być tak wymarte, jakby i przeciwnik je opuścił. Pozostała jedynie przeogromna pustka i groza.

Około południa zjawił się w kompanii ordynans z rozkazem dowódcy, „by, po silnym ostrzale stanowiska te opuścić, cofając się jakieś 200 metrów, gdzie podobno mają być lepsze pozycje. Ogień ma rozpocząć się niezadługo. Krótko po tym należy przystąpić do odwrotu.“

Ordynans przykucnął na chwilę pod namiotem i zapałił wilgotnego papierosa. Ulewa przeszła w kapuśniaczek. Na świecie zrobiło się cokolwiek widniej..

— Wnet ukażą się na niebie kichy, to dadzą nam bobu! — odezwał się ktoś..

Ludwik powrócił już z posterunku, złuzowany przez kolegę. — Psia pogoda! — Ponieważ nikt mu nie odpowiedział, chrapliwym głosem ciągnął dalej:

— Wiecie, w tym błocie nie chciałbym zostać leżeć. Człowiek powoli w nim utonie, w oczy i w uszy wciśnie się ono, całą twarz oblepi błoto, brrr, nie! Chcę, by mnie pochowano w trumnie! Styszycie, gdyby się coś przydarzyło, zabierzcie mnie na tyły!

— Nie trzeszcz tak głupio, fujaro! — odburknął spokojnie kaprał, wcale nań nie spojrzawszy. Ludwik jednakże prawił dalej: — Nie, gdy w życiu nie leżałem w błocie, więc czemu mam teraz leżeć! Zawsze mieliśmy w domu białe pierzyny i zawsze czyste! Mój Boże, moja matka zawsze je osobiście powlekała!

I potem, cichutko, wyszeptał raz jeszcze:

— Moja matka, mój Boże, moja biedna matka!

Ordynans powstał i niezauważony wyszedł. Drudzy tępo patrzyli w kąt jamy, jakby tam coś ciekawego ujrzeli. Jeden z piechurów w końcu, nie mogąc znieść naprężenia, jakie powstało po monologu Ludwika, wykrztusił: —

— Patrzcie go, cholere, maminy synek! Stul pysk, draniu! Tam uganiał bracie, no błocie, a on tu o mamie!

— Obniżenie cen leków i artykułów aptecznych o 10 procent. Ukazało się rozporządzenie ministra opieki społecznej w sprawie obniżenia cen wszelkiego rodzaju leków i artykułów aptecznych o 10 proc. Rozporządzenie to wchodzi w życie od 11 września br. Rozporządzenie przynosi również wykaz około 100 lekarstw dla ubogiej ludności, które apteki obowiązane są sprzedawać po cenie kosztów. Z lekarstw tych będą mogli korzystać w pierwszym rzędzie bezrobotni i bezrolni.

— Jak wyhodować nasiona traw? Trawy do wykształcenia nasion prócz ciepła i pokarmów potrzebują także dużo wilgoci. Warunki te istnieją w okresie wiosennym i dlatego nasiona, zebrane w lipcu, odznaczają się dobrym wypełnieniem i dobrym procentem kiełkowania. Zdarza się, że trawy, skoszone po raz pierwszy na siano, gdy odrosną, wydają nasiona, ale nasiona te nie przedstawiają większej wartości. Trawa sudańska, skoszona pierwszy raz na zieloną paszę lub na siano, odrasta, ale nasion już nie może wykształcić.

— O wypadku należy meldować w ciągu całego roku. Sąd Najwyższy rozstrzygnął ważną dla robotników kwestię obowiązku meldowania przez pracodawcę o nieszczęśliwym wypadku. Przedmiotem rozprawy w sądzie był nieszczęśliwy wypadek, jaki wydarzył się w pewnej fabryce. Powszkodowany robotnik po kilku dniach choroby powrócił do pracy. O wypadku nie zameldowano, przypuszczając, że nie będzie żadnych następstw dla zdrowia robotnika.

Tymczasem po kilku miesiącach robotnik zapadł na zdrowiu, a lekarze ustalili, że choroba pozostaje w związku z niedawnym wypadkiem. Robotnik wystąpił na drogę cywilną o odszkodowanie.

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, z którego wynika, że obowiązek pracodawcy zameldowania o wypadku w zakładzie ubezpieczeń trwa w ciągu całego roku bez względu na to, czy w ciągu kilku dni od wypadku robotnik nie zachorował.

Bestialski wyczyn hitlerowców gdańskich

Oddział S. A. złożony z 60 hitlerowców gdańskich skatował w barbarzyński sposób dwóch chłopców polskich

Katowice, 17 sierpnia.

Z Gdańska dochodzi wiadomość o niesłychanym w swym barbarzyństwie napadzie oddziału hitlerowców na dwóch chłopców polskich.

Napad ten wedle relacji „Il. Kurj. Codz.”, który wiadomość podaje jako dokładnie sprawdzoną, miał przebieg następujący:

„Brunon Mach i Gerard Mach, Polacy, obywatela gdańscy szli chodnikiem ulicą Siedlungsweg w Gdańsku, w sobotę około godziny 13.30. Naprzeciwko szedł zwarty oddział 60 S. A. (hitlerowców), prowadzony przez starszego dowódcę. Chłopcy szli spokojnie, minęli hitlerowską flagę, niesioną na przódzie i gdy znaleźli się na wysokości środka oddziału komendant wydał rozkaz i cały oddział rzucił się na chłopców, bijąc ich pięściami po głowach, po twarzy, kopiąc nogami. Gdy jeden z nich upadł wreszcie, bili czemś tępem leżącego, tak, że Brunon Mach ma pęknięty (według świadectwa niemieckiego lekarza) bębenek! Młodszy zdołał uciec, starszego zatkłuli do nieprzytomności!

„I. K. C.” zaopatruje wspomnianą wiadomość w bardzo ostry komentarz aż nadto usprawiedliwiony bestialskim charakterem wyczynu gdańskich hitlerowców. Wyczyn ten, charakteryzujący w sposób jaskrawy istotną sytuację, panującą w Gdańsku porusza niewątpliwie całą polską opinię publiczną do głębi.

Czy pozwolimy?

Czy pozwolimy, aby nasi wrogowie stawiali nam zarzut, że niedokładnie wypełniamy swe obowiązki i zobowiązania. Postawiliśmy wszak ofiarą narodu Pomnik Wdzięczności. Ale do dziś dnia koszty budowy Pomnika nie są jeszcze pokryte. Spłaćmy więc nasz dług do reszty. Ofiary przyjmuje Komitet Budowy Pomnika Najśw. Serca Jezusa w Poznaniu, ul. Św. Marcin 69, m. 17 — PKO numer 207.470.

Żart samobójcy

Policja czeska odnalazła w pewnym kartoflisku tajemnicze zwłoki znajdujące się w stanie prawie zupełnego rozkładu. List znaleziony w jednej z kieszeni ubrania wyjaśnił władzom, że mają do czynienia w samobójcą. Niezwykłą jednak okazała się treść listu. Nieznajomy po stwierdzeniu, że sam winien jest śmierci, którą sobie zadaje ze względu na nieuleczalną chorobę, pisze w dalszym ciągu listu: „O ile policji uda się zidentyfikować mnie, zapisuję moim krewnym (których nazwiska nie wymienił) następujące przedmioty wartościowe”. Następuje szczegółowa lista wszystkich przedmiotów wraz z imiennym podaniem osób (bez nazwisk), których ustanawia jako legatariuszy. Z ubrania pozostały tylko strzępki. Ale i z tego można na wywnioskować, że starannie usunięto wszystkie znaki mogące ułatwić policji wykonanie niezwyklego testamentu. Jedynymi wskazówkami — to okulary oraz fałszywe użębienie „żartobliwego” samobójcy.

Nie płacisz podatków a więc dostaniesz w skórę

Władze estońskie wydały ostatnio rozporządzenie, zwracające się z niebywałą ostryością przeciwko wszystkim obywatelom zalegającym z zapłatą podatków. Dla mężczyzn postanowiono jako karę roboty przymusowe, na których delikwenci pracować muszą tak długo, dopóki nie odrobą swych zaległych podatków. Kobiety, które nie płacą regularnie swych podatków, podlegają karze chłosty, administrowanej przy pomocy różeg.

Jak słychać, władze administracyjne znajdują się w posiadaniu listy zawierającej 2000 nazwisk opornych podatników i od 1 września (termin wejścia w życie rozporządzenia) płatnicy a zwłaszcza płatniczki podatków w Estonii odczują na ... własnej skórze w dosłownym tego słowa znaczeniu, jak to źle jest zadzierać z władzami skarbowymi.

Okazuje się mianowicie, że zgleichszaltowany na hitlerowską modłę Gdańsk kpi sobie z wszelkich umów, zawartych z Polską, stając się dla zamieszkałych tam odwiecznie Polaków więzieniem i katownią.

Naród polski, szanujący swą godność nie może wobec tak potwornego stanu rzeczy pozostać biernym. Muszą się znaleźć tego rodzaju środki reakcji, które rozszalałemu hitlerowcom gdańskim uzmysłowią, że Wolne Miasto Gdańsk nie leży w Niemczech, i prawa Po-

laków w Gdańsku muszą być nareszcie respektowane.

Swastyka nie jest godłem Gdańska toteż respektowanie sztandarów hitlerowskich nie może obowiązywać Polaków gdańskich. Mogą sobie hitlerowcy gdańscy, jeśli im to sprawia przyjemność, katować swoich niemieckich przeciwników. Od Polaków gdańskich wara im! Za krzywdą bowiem Polaków gdańskich ujmie się cały naród polski, cała Polska, która swych praw i autorytetu u ujścia królowej wód polskich, Wisły poniewierać nie pozwoli!

Komornik zajmuje komornika

W przykrej, a do pewnego stopnia nawet dramatycznej sytuacji znalazł się pewien czeski komornik, który przychodząc jak zwykle do sądu zastał pewnego dnia swe nazwisko na czarnej tablicy wraz z uwagą, że za zaległe podatki musi sam u siebie przeprowadzić egzekucje i zajęcie ruchomości. Rad nie rad egzekutor udał się

do swego mieszkania i nalepił pieczęcie na własne meble, przy czym licznie zgromadzeni sąsiedzi nie szczędzili mu wyrazów współczucia. Czy jednak to współczucie było tak zupełnie szczere i niepozbowione pewnej ludzkiej zresztą złośliwości, o tym historia milczy.

Uwięziona rada miejska

Niecodzienny wypadek spotkał onegdaj radę miejską w miasteczku angielskim Chemsford. Dnia tego dyskusje przeciągnęły się późno w noc i portier rady znużony długim oczekiwaniem zdrzemnął się w przedpokoju do sali obrad. W pewnym momencie przebudził się raptownie i stwierdziwszy słuchowo, że w sali obrad panuje cisza, zamknął drzwi na klucz i najspokojniej udał się na spoczynek.

Tymczasem ojcowie miasta, którzy wcale jeszcze nie wyszli, lecz w pocie czoła pracowali dla dobra swego grodu, postanowili również w pewnym momencie położyć

kres naradom i chcieli udać się na zasłużony spoczynek. Jakież było ich zdziwienie, a następnie i oburzenie, kiedy stwierdzili, że ich uwięziono. Przez jakiś czas dobijali się bezskutecznie do drzwi, po czym zniecierpliwieni otworzyli okna znajdujące się na drugim piętrze ratusza sali posiedzeń i podnieśli taki krzyk, że obudzili nie tylko portiera, ale i znaczniejszą część miasta. Zaspiani mieszkańcy zbiegli się ze wszech stron w strojach niedbałych zaalarmowani wrzaskami dochodzącymi z ratusza i wśród ogólnego śmiechu uwolniono radnych.

Krew się leje w Palestynie

HAIFA. Na górze Carmel doszło do formalnej bitwy pomiędzy oddziałem wojska a bandą terrorystów arabskich. Teroryści arabscy urządzili zasadzkę na kolonistów żydowskich, powracających samochodem ciężarowym pod eskortą policji.

Zaniepokojeni brakiem wiadomości od kolonistów, którzy powinni byli już daw-

no powrócić, milicjanci żydowscy zaalarmowali policję i wojsko. Niezwłocznie w kierunku góry Carmel wyruszył oddział wojska i wkrótce po poszukiwaniach znaleziono grupę wymordowanych żydów, a opodal zwłoki 8-u napastników. W utarcze z policją brytyjską zabito 7 bandytów.

Niemiecki samolot pasażerski runął do morza

RIO DE JANEIRO. Samolot komunikacyjny, który zatonął onegdaj w zatoce Rio de Janeiro, należał do linii powietrznej „Condor — Północna Brazylia”. Był to samolot niemiecki. Przyczyną katastrofy nie zostały dotychczas całkowicie wyjaśnione. Wiadomo jedynie, iż start odbył się w bardzo niekorzystnych warunkach, ponieważ na całym wybrzeżu panowała gęsta mgła. Rybacy w pewnym momencie spostrzegli spadający na dół samolot, który zniknął w falach morza.

Na łodziach, które znajdowały się blisko miejsca katastrofy słychać było wyraźnie rozdzierające krzyki rozpaczliwych pasażerów.

Wkrótce po katastrofie sprowadzono nurków, którzy stwierdzili, iż samolot od uderzenia o powierzchnię morza złamał się na dwie części, szczątki jego spoczywają na głębokości pięciu metrów. Dotychczas wydobyto pięć ofiar katastrofy. Ogólna liczba ofiar wynosi 8 osób pasażerów i załogi.

Muzyka z pod ziemi

Po raz pierwszy zastosowano w Niemczech na wielkich igrzyskach we Wrocławiu nowy ciekawy wynalazek.

Na olbrzymim stadionie umieszczono w ziemi kilkadziesiąt głośników, przy których pomocy nadawano komendę oraz muzykę do rytmicznych ćwiczeń.

Głośniki wmontowane w ziemię, były niewidoczne, co powodowało ogramne zdziwienie publiczności, obserwującej ćwiczenia rytmiczne, wykonywane równocześnie przez 30.000 osób — w takt muzyki, płynącej z pod ziemi.

Nowa forma głośników ma tę zaletę, że nie zasłania widoku publiczności jak i wielkiej liczbie ćwiczących pozwala swobodnie odbywać ćwiczenia.

Słowacy z Ameryki na Jasnej Górze

Dn. 10 bm. przybył z Krakowa do Częstochowy prezes Ligi Narodowej Słowaków w Stanach Zjednoczonych A. P. dr Piotr Hlečko z małżonką. Towarzyszył mu senator Pasmały z małżonką, poseł Gejza Medricky i odpowiedzialny redaktor „Slovaka” p. K. Murgasz oraz senatorowie Gwiżdż prez. Tow. polsko-słowackiego i Zbierski. Po powitaniu na dworcu przez prezydenta m. Częstochowy p. Szczodrowskiego goście udali się na Jasną Górę, gdzie złożyli hołd Matce Najświętszej i zwiedzili klasztor. P. prez. Szczodrowski wręczył dr Hlećce obraz Matki Boskiej Jasnoogórskiej poświęcony przez o. przeora Mostylewskiego.

Niezwykłe uratowanie dziecka z odmętów wodnych

Przez śródmieście Sambora przepływa kanał dniesrowski, t. zw. Młynówka, służąca do poruszania dwu znajdujących się nad nim młynów. W ubiegłym tygodniu została woda z kanału tego spuszczone na okres 10 dni w celu oczyszczenia koryta. Koryto to obrały sobie gromady dzieci jako teren swych zabaw. W piątek po południu, po skończeniu prac porządkowych, odemknęto tamy na Dniestrze i spuszczone z powrotem wodę. W tym czasie łowił w jednej z pozostałych w korycie kałuż, obok elektrowni, przy ul. Targowica, rybki 8-letni Józef Apfelsuess, syn przedsiębiorcy blacharskiego.

POŻEŻNA FAŁA PORWAŁA NIEPRZECZUWAJĄCEGO ŻADNEGO NIEBEZPIECZEŃSTWA CHŁOPCZYKA,

z niezwykłą gwałtownością i zanosła na przestrzeni kilkuset metrów do słuz młyna hr. Bnińskiego, przy ul. Jagiellońskiej. Sam rzuciło go z wysokości około 8 metrów przez otwór obok turbin młynarskich w odmęty głębiny i niosły go na przestrzeni dalszych kilkuset metrów, wyrzuciły go dopiero na brzeg. Cudownym zbiegiem okoliczności wyszedł chłopak z niezwyklej przygody zupełnie zdrow i bez żadnego szwanku. Jak z relacji jego wynika, zawdzięcza on swe ocalenie rzadkiej w tym wieku przytomności umysłu, dzięki której miał przez cały okres wędrówki wodnej kurczowo zaciśnięte usta. Cudowne ocalenie chłopca z odmętów topieli stanowi ogólny temat rozmów w Samborze.

Tybetańczycy wrogami lotnictwa

Nie wszyscy wiedzą, iż istnieje naród, który składa się z samych wrogów lotnictwa. Są to Tybetańczycy, którzy nigdy nie będą korzystać z komunikacji lotniczej, ponieważ religia ich wzbrania ludziom przenikać do sfery powietrza.

Okropna tragedia w biednej rodzinie żydowskiej

Katowice, 17 sierpnia.

Przed sądem karnym w Kołomyi toczyła się sensacyjna sprawa przeciw 66-letniemu Feibiszowi Hilsenrathowi z Kołomyi, który zadał śpiącej córce swej Zofii Zeichnar 7 ciosów siekierą w głowę, raniąc ją bardzo ciężko.

Rozprawa toczy się za pośrednictwem zaprzyjęzycznego tłumacza, gdyż oskarżony zna wyłącznie język żydowski. Zeznaje on, że trudni się żebractwem. Od 10 lat mieszka razem ze swą córką.

Krytycznej nocy zbudził się i

zauważył, że córka schodzi z łóżka uzbrojona w siekiere i zdąża do niego. — Wówczas w obronie własnej zadał jej tą właśnie siekierą kilka ciosów w głowę. Następnie zeznaje jako świadek jego córka. Porusza się ina o kulach, gdyż od urodzenia nie włada nogami. Jest ona „wróżką” i w ten sposób zarabiała na swe utrzymanie. Ojciec nie tylko ją maltretował przy każdej sposobności, lecz — jak zeznała w śledztwie — usiłował także dopuścić się w stosunku do niej zbrodniczych i hańbiących wybryków. W czasie nieporozumień nabrał

radziła mu, by się utopił, gdyż nie chce z nim razem przebywać. Oskarżony zaprzecza, by ją traktował inaczej jak córkę i twierdzi, że nie miał zamiaru jej zabić, lecz zadawał jej razy w złości, gdyż był przekonany, że ona siekierą go chce zamordować. Świadek Stefan Furry na ogół potwierdza zeznania pokrzywdzonej.

Sąd skazał oskarżonego na 4 lata więzienia. Oskarżony zapowiedział apelację. Córka na korytarzu po wyroku odezwała się: „Za mało”...

ŻYCIE SPORTOWE

Sztafeta polska bije znowu rekord świata na międzynarodowych zawodach w Toruniu

W poniedziałek odbyły się w Toruniu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań z udziałem reprezentacji Niemiec i reprezentacji Polski, startujących w międzypaństwowym meczu w Bydgoszczy. Zawody toruńskie były niejako rewanżem nieoficjalnym za mecz w Bydgoszczy. Doskonałe warunki atmosferyczne wpłynęły dodatnio na wyniki, które były o całą klasę lepsze niż w Bydgoszczy. Na zawodach w Toruniu ustanowiono dwa nowe rekordy świata, rekord Niemiec i dwa rekordy okręgowe. Świadczy to o doskonałej formie obu startujących zespołów. Obie reprezentacje wystąpiły w niezmiennym składzie. Jedynie drużyna polska wystąpiła bez Wajsówny, która pozostała w szpitalu w Bydgoszczy.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

60 mtr.: 1) Walasiewiczówna 7,4, 2) Gelius (Niemcy) 7,7, 3) Praetz (Niemcy) 7,9, 4) Książkiewiczówna 8,0, 5) Spitzweg (Niemcy) o pół metra za czwartą.

100 mtr.: 1) Walasiewiczówna 11,7, 2) Kraus (Niemcy) 12,1, 3) Albus (Niemcy) 12,2, 4) Voigt (Niemcy) 13,0, 5) Kałużowa 13,2.

W rzucie kulą Niemka Schroeder niespodziewanie pokonała rekordzistkę świata Mauermayer, ustalając nowy rekord świata rzutem 14,60 m, 2) Mauermayer (Niemcy) 14,25, 3) Flakowiczówna 12,91, 4) Skrzypnikówna 11,29 (rekord Pomorza), 5) Sommer (Niemcy) 11,27.

W skoku wzwyż rekordzistka świata Niemka Ratjen zaatakowała rekord światowy, należący zresztą do niej. Próba się nie udała, Niemka jednak uzyskała świetny wynik 1,65, gorszy zaledwie o 1 centymetr od rekordu świata, 2) Friedrich (Niemcy) 1,55, 3) Wiśniewska 1,45, 4) Felska 1,40, 5) Romanowska 1,40, 6) Wencłówna 1,40.

W rzucie dyskiem wobec braku Wajsówny klasą dla siebie były Niemki, które zajęły trzy pierwsze miejsca. 1) Mauermayer (N) 46,21, 2) Sommer (N) 40,57.

W skoku wdal niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez Słomczewską, która pokonała Niemkę Kraus i ustanowiła nowy rekord okręgu łódzkiego. 1) Praetz (Niemcy) 5,73, 2) Słomczewska 5,40, 3) Kraus (N) 5,24, 4) Wencłówna 5,06.

W rzucie oszczepem Niemka Mathes uzyskała wynik lepszy od oficjalnego rekordu Niemiec. 1) Mathes (Niemcy) 45,53 (rekord Niemiec), 2) Gelius (N) 43,82, 3) Balcerkówna 36,95, 4) Flakowiczówna 32,35.

W sztafecie 60 x 80 x 100 x 200 sztafeta

polka w składzie: Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa i Walasiewiczówna poprawiły ustalony dopiero w niedzielę rekord świata o dalsze 0,6 sek., uzyskując 53 sek. Sztafeta niemiecka uzyskała identyczny czas jak w Bydgoszczy — 54 sek.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych ze zn. fabry
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEBIEGU
GRYPE: KATARZE

Doskonałe wyniki polskich strzelców w Budapeszcie

Na międzynarodowych zawodach strzeleckich, odbywających się w Budapeszcie, strzelcy polscy osiągnęli dotychczas następujące wyniki:

W strzelaniu z broni dowolnej małokalibrowej — Paprocki uzyskał 395 pkt. na 400 możliwych, Duda 394, Jabłoński 382. Wynik Paprockiego został poprawiony przez komisję, która wczoraj ogłosiła, że Polak uzyskał 397 pkt., a dziś poprawiła, że wynik wynosił 395.

W strzelaniu z pistoletu dowolnego Pazdej uzyskał 518 pkt. na 600 możliwych, Nowicki 514, dr Jurek 504, Jabłoński 503. W tej konkurencji Pazdej zajmuje drugie miejsce, a Nowicki trzecie. Pierwszym jest Węgier Toelgyesy 538.

W strzelaniu z pistoletu do sylwetek olim-

pijskich wszyscy Polacy Egermeyer, Pazdej i Piątkowski uzyskali po 53 pkt. na 54 możliwych. Wszyscy Niemcy w liczbie 5 uzyskali jednak po 54 pkt.

W strzelaniu z broni małokalibrowej o otwartych przyrządach celowniczych z trzech postaw p. Jagodzińska uzyskała w konkurencji o mistrzostwo Węgier 530 pkt. na 600 możliwych, a p. Jurkowska miała 520.

Indywidualnie w strzelaniu z broni dowolnej z trzech postaw Paprocki uzyskał 1099 pkt., a Kołodziejki 1096. Obaj Polacy prowadzą przed Węgrami Maksin 1026 i Soare 1025.

W strzelaniu z pozycji leżącej prowadzi Paprocki 395 pkt. przed Dudą 394 i Wachowiczem 391.

Mecze towarzyskie

VORWAERTS GLIWICE — A. K. S. CHORZÓW 9:5 (4:2).

W drugie święto bawiła w Gliwicach drużyna A. K. S. Chorzów osłabiona brakiem Wostala, Sikory i Skrzypca. Chorzowianie rozegrali mecz towarzyski z tamtejszym Vorwärtsem, przegrywając w stosunku 5:9 (nie jak podaliśmy 0:8). Już w 3 minucie gry odniósł poważną kontuzję Kinowski, którego zniesiono z boiska. Dla A. K. S. strzelili bramki: Piątek 3 i Pytel 2.

„CONCORDIA“ KNURÓW — A. K. S. CHORZÓW 3:6 (1:2).

W niedzielę bawiła drużyna ligowa AKS Knurów, gdzie tamtejsza „Concordia“ obchodziła 15-lecie swego istnienia. Ligowcy wystąpili bez Pochopina i Pendkowskiego. Łaskużone zwycięstwo przypadło gościom. Bramki dla chorzowian zdobyli: Piątek 3, Pytel, Wostal i Sikora po 1.

K. S. „27“ ORZEGÓW — K. S. POLICYJNY KATOWICE 4:4 (3:2).

K. S. „27“ ORZEGÓW — K. S. „NAPRZÓD“ KATOWICE 6:2 (4:1).

K. S. „27“ Orzegów gości u siebie w czase święt K. S. Policyjny, z którym po interesującej grze zremisował 4:4 (3:2). Bramki zdobyli dla gospodarzy Podeszwa 2 i Menzel, oraz w drugim dniu K. S. „Naprzód“ Katowice, który pokonał zdecydowanie w stosunku 6:2 (4:1), zdobywając swe punkty ze strzałów Podeszwy i Ryborza po 2 i Nowaka i Menzla.

MICHAŁAK I NAPIERAŁA WYGRALI WYŚCIG AMERYKAŃSKI W ŁODZI.

3-godzinny wyścig amerykański parami, rozegrany na torze kolarskim w Helenowie, zgromadził najlepszych kolarzy Warszawy, Krakowa i Łodzi. Z powodu ciemności wyścig skrócono o 7 minut. Zawodnicy przejechali w tym czasie 119,6 km. Pierwsze miejsce zajęła para Michałak i Napierała (Syrena Warszawa), przed parami Olecki-Starzyński (Warszawa), braci Kapiaków (Warszawa) i Bieszczynski-Dąbrowiecki (Kraków i Łódź).

AUSTRALIA MISTRZEM STREFY AMERYKAŃSKIEJ.

W meczu finałowym o puchar Davisa w strefie amerykańskiej Australia pokonała Japonię 3:2. Ostatniego dnia Quist pokonał Yamagishi 6:4, 6:4, 2:6, 9:7, a Nakano wygrał z Bromwichem 6:1, 1:6, 6:4, 3:6, 12:12, po czym Bromwich zrezygnował z dalszej gry.



Z Marszu Powstańców nad Odrę. Zwycięska drużyna z oddz. Zw. Powst. Śl. w Pszczynie.

ŚMIGŁY POKONAŁ ŁOTEWSKĄ OLIMPIĘ 3:2.

W rewanżowym meczu piłkarskim, rozegranym w Wilnie, Śmigły pokonał b. mistrza Łotwy Olimpię z Libawy 3:2 (2:0).

Drugie spotkanie wypadło o wiele korzystniej niż niedzielne. Wilnianie tym razem grali ambitniej, a cały mecz prowadzono w żywym tempie.

GARBARNIA WYGRAŁA Z UKRAINĄ 4:2.

W poniedziałek odbył się we Lwowie mecz piłkarski pomiędzy Garbarnią krakowską i miejscową Ukrainą. Zwyciężyła Garbarnia 4:2 (2:2). Bramki dla Garbarni zdobyli Krzemień (2), Nowak i Skóra, a dla Ukrainy Bohurat i Magocki.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO KISPESTI NAD POGONIĄ.

Rewanżowe spotkanie Pogoni z Kispesti zakończyło się ponownym zwycięstwem Węgrów 1:0 (0:0). Węgrzy wystąpili w składzie identycznym jak w niedzielę, natomiast w ataku Pogoni nastąpiły znowu pewne prze-

grupowania. Pogoń grała w poniedziałek o klasę lepiej niż w niedzielę, a na podstawie przebiegu gry powinna była odnieść zwycięstwo. Decydującą bramkę zdobyli Węgrzy w 76-tej minucie ze strzału Olojgara II.

UTWORZENIE SEKCJI AUTOMOBILISTÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Przy Komendzie Powiatowej Związku Strzeleckiego w Katowicach utworzona została sekcja automobilowa.

Automobilisci, reflektujący na przynależenie do „Sekcji Automobilistów Związku Strzeleckiego“, proszeni są o zgłoszenie się telefonicznie pod nr 337-79, piśmiennie lub osobiście w Komendzie Powiatowej Związku Strzeleckiego, w Katowicach przy ul. Zamkowej 20 II p.

PRZEZ SILNĄ FLOTĘ WOJENNĄ

budujemy potęgę Polski! Złóż ofiarę na budowę Śląsk. ścigacza morskowego. Fundusz Obrony Morskiej, Okręg Śląski L. M. K. — Katowice, ul. Jagiellońska nr 23. — P. K. O. nr 42.003.

Program radiowy

Środa 17 sierpnia.

KATOWICE. — Godz. 5.15—7.15 Audycja poranna. — 11.57 Sygnał czasu. 12.03—13.00 Audycja południowa. — 13.50 Wiadomości bieżące. 14.00 Koncert żywych. 15.10 giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.15 Kuchnia śląska. 15.35 Płyty. 14.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Odczyt woj-skowy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Solacz — miasto kwiatów“ — pogadanka. 18.10 Ludwik van Beethoven: Kwartet Nr 7 op. 59 Nr 1. 18.45 „Przygody Sindbada Żeglarsza“ — baśń Bolesława Leśmiana. 19.00 Duety. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Uroki“. 21.10 „Chopin a Polska Ziemia“. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy orkiestry salonowej. 23.00—23.15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku francuskim.

Czwartek 18 sierpnia.

KATOWICE. Godz. 5.15—7.15 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03—13.00 Audycja południowa. 13.50 Wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka z płyt. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.15 Powieść Starożytności dla dzieci. 15.30 Pogadanka dla młodzieży. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 18.00 Ołt (z harfa). 18.40 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 16.45 „Spółdzielnia rybacka“ — pogadanka. 17.00 Wiadomości radiotechniczne. 17.10 Koncert kameralny. 17.50 Wiadomości rolnicze. 18.00 „U rzymskiego lekarza“ — pogadanka. 18.10 Koncert chóru. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni — premiera słuchowiska: „Co on z tym robi“. 19.00 Utwory fortepianowe Haydna i Beethovena. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. W przerwie monolog Pana Tomasza „Wrażenia z walki b-ków“. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Z życia gospodarstwa Śląska: Kraje południowe Ameryki jako rynki zbytu przemysłu polskiego“. 21.10 „Mozajka muzyczna“. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 „Za miedzą“ — audycja słowno-muzyczna. 23.00—23.15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim.

Kronika radiowa

Dwie nowe polskie stacje krótkofalowe.

Z dnem 16 b. m. uruchomione zostały dwie nowe stacje krótkofalowe z antenami kierunkowymi na Amerykę Południową. Stacje te, a mianowicie SP 19, długość fali 19,84 m, częstotliwość 15120 kc/s, oraz SP 25, długość fali 25,55, częstotliwość 11740 kc/s, nadawać będą tytułem próby ten sam program co dotychczasowe stacje SPW i SPD w godzinach od północy do trzeciej, według czasu środkowo-europejskiego. Dzięki uruchomieniu dwóch nowych stacji krótkofalowych Polska Radio obsługiwać będzie swym programem obie części Ameryki, gdyż stacje SPW i SPD posiadają anteny kierunkowe na Amerykę Północną, a nowe stacje SP 19 i SP 25 na Amerykę Południową. Dla orientacji słuchaczy polskich stacji krótkofalowych podajemy wykaz fal, na których można odebrać audycje krótkofalowe z Polski: SPD — 26,01 m, SPW — 22,00 m, SP 19 — 1,84 m, SP 25 — 25,55 m.

Dział handlowy.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 16 sierpnia.

Ceny rozumieją się za towar standardowy, wzgl. średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym, parzytet wagon Katowice, przy dostawie bieżącej.

Ceny orientacyjne: Pszenica czerwona twarda 24—24,50, jednolita 22—22,50, zbierana 21,50—22, żyto 17,25—17,50, jęczmień przemiatowy 17—17,50, pastewny 16—16,50, Owies jednolity 17,50—18, zbierany 16,50—17, Kukurydza 23,25—23,75. Mąka pszenna gat. I, wyciąg 0—30 proc. 40—42, gat. I 0—50 proc. 37,50—38,50, gat. I-A 0—65 proc. 34,50—35,50, gat. II 30—65 proc. 32,50—33,50, gat. II-A 50—65 proc. 20,50—21,50, gat. III 65—70 proc. 17,75—18,75, pastewna 12—13, razowa 0—95 proc. 28,50—29,50, Mąka żytnia gat. I 0—50 proc. 28,50—29, gat. I 0—65 proc. 27,50—28, gat. II 50—85 proc. 15,50—16 razowa 0—95 proc. 22—23, Mąka ziemniaczana superior 32,50—33,50, Otręby pszenne grube przem. stand. 12—12,50, średnie 10,50—11, miazgkie 9,75—10,25, żytnie 9,75—10,25, Hreczka 18—19, Groch polny 27,50—28,50, Wiktor 30,50—31,50, Fasola biała 27,50—28,50, krasa 23—25, Wyka 22—23, Kuchy lniane 21—21,50, rzepakowe 13—13,50, Sztut sojowy 23,50—24, z ptasek palmowych 19—21 proc. 14,50—15, słonecznikowy 16—17, lniany 19—19,50, Słoma prasowana 4—4,50, Siano łakowe 6,50—7,50, Siano koniczyna 7,50—8,50. Tendencja spokojna. Ogólny obrót 665 ton.

Odpowiedzi redakcji

A. P. Żory. Jeżeli w umowie o najem mieszkania lokator nie zastrzegł sobie prawa chowu drobin, to gospodarz może mu to zabronić. W razie niezastosowania się do zarządzenia gospodarza pozostaje tylko możliwość wypowiedzenia mieszkania.

Nr 20 J. B. Renty wypadkowej nie przyznano. Wyrok Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń w Katowicach nadejdzie w krótkim czasie.

A. D. Frydek. 20% ani wyższa renta wojenna nie podtrzymuje prawa do renty inwalidzkiej (z kart kwitowych), jeżeli inwalida wojenny nie opłacał przepisowych znaczków do kart kwitowych lub nie był zarejestrowanym bezrobotnym. Prawo do renty z kart kwitowych podtrzymują renty knapszafkowe czyli ze Spółki Brackiej i renta wypadkowa w wysokości najmniejszej 20%.

P. B. Stary Bień. Akta, dotyczące renty wojennej, znajdują się w Wydziale Skarbowym, Oddział Emerytur i Rent Wojewódzkiego Urzędu Śląskiego w Katowicach, lecz renty wojennej nie otrzyma Pan, gdyż orzeczeniem Inwalidzkiej Komisji Odwoławczej (I. K. O.) w Katowicach z dnia 8 stycznia 1936 r. nie przyznano żadnej renty wojennej (0%). Wobec tego zaświadczenie niepodległościowe w tym wypadku nie wchodzi w rachubę, chyba że odznaczono Pana Krzyżem Niepodległości.

Nr 160. Knurów. 1) i 2) Miarodajne jest obywatelstwo ojca lub matki. Jeżeli ojciec odnośnie matki zamieszkiwał po stronie niemieckiej, a dziecko małoletnie po stronie polskiej, to dziecko ma obywatelstwo niemieckie. 3) Celem zawarcia związku małżeńskiego w tym wypadku musi być zezwolenie z rejencji opolskiej.

Nr 150. Knurów. W nowych domach gospodarz może podwyższać komornie, lecz podwyżka czynszu mieszkaniowego nie może być zbyt wygórowana.